

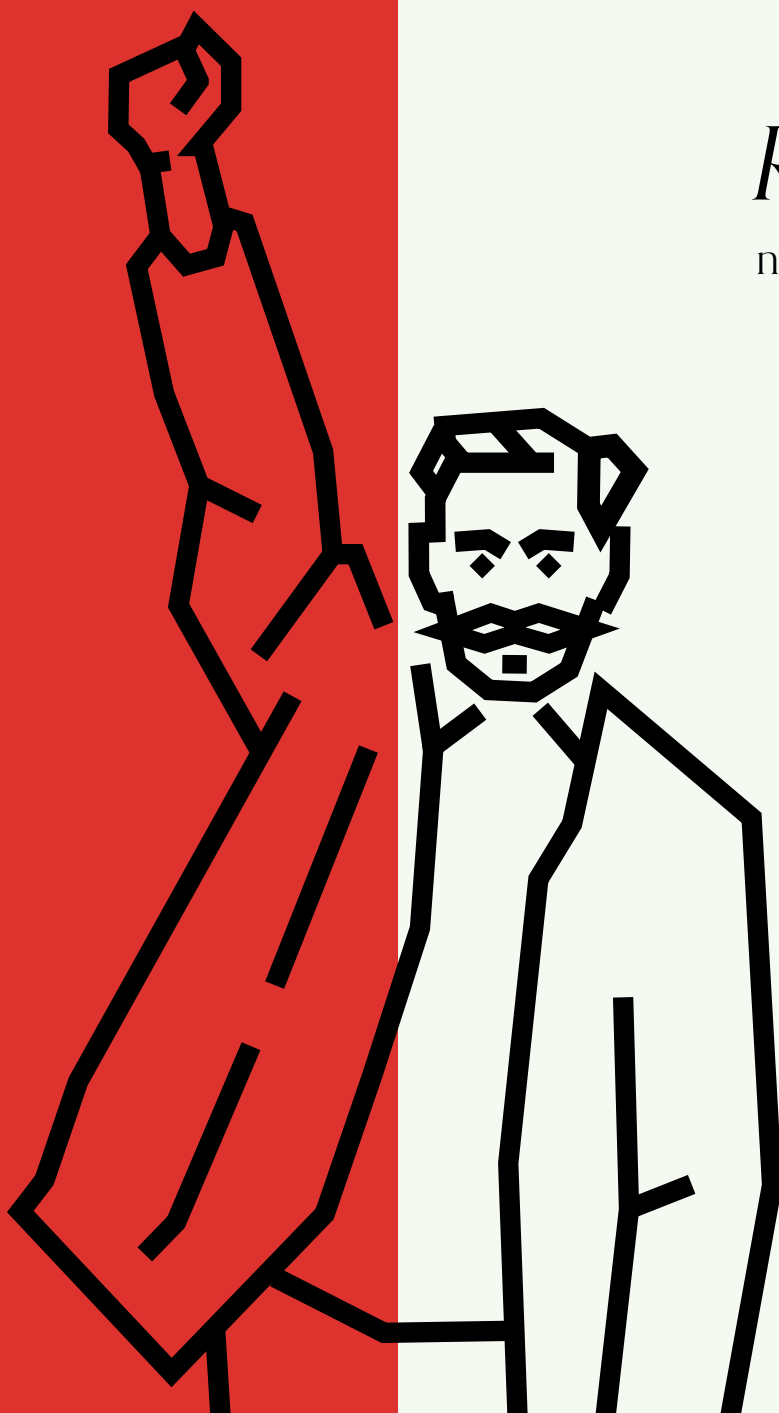
Równość

Stowarzyszenie
im. Tadeusza Regera

kwartalnik
nr II/2020
ISSN 2081-4518

Reger

numer specjalny



- 2 Z życia prywatnego Tadeusza Regera (1872–1938)** *Lidia Szkaradnik*
- 6 Dlaczego politycy zajmują się historią?** *wywiad z Adrianem Zandbergiem – Agnieszka Lamek-Kochanowska*
- 8 Tadeusz Reger. Porządny człowiek, potężny socjalista!** *Szymon Czyżyk*
- 12 Zamieciona topografia pamięci** *Bogusław Słupczyński*
- 17 Fenomen Domów Robotniczych** *Dariusz Zalega*
- 20 Reger mniej znany. Zaskakujące wątki w życiu i twórczości śląskiego socjalisty** *Dariusz Jakubowski*
- 23 Wojna o kopalnie, huty i linię kolejową** *Daniel Korbel*
- 27 „Siła” młodych** *Dariusz Zalega*
- 31 Braterstwo czasu** *Mateusz Merta*
- 33 Historia jednego zdjęcia** *Agnieszka Lamek-Kochanowska*
- 33 Kulawy listonosz i pijani księża – o czym pisała „Równość” Tadeusza Regera?** *Paweł Miech*

Towarzyski i towarzysze!

Postanowiliśmy przybliżyć wam postać patrona stowarzyszenia, które jest wydawcą niniejszego pisma. Tadeusz Reger – bo o nim mowa – niestety nie jest szeroko znany, mimo że całkowicie na to zasługuje. Na Śląsku Cieszyńskim pamięć o nim nie gaśnie dzięki ludziom, którzy dzielą jego poglądy. Bo choć czasy się zmieniły, to pewne idee są uniwersalne.

Ten numer oddaliśmy w ręce głównie pasjonatów i pasjonatek historii. Przeczytacie w nim o życiu Regera w tekście Szymona Czyżyka oraz Lidii Szkaradnik. Jesteście ciekawi/-e, co wiąże naszego patrona z etosem japońskiego rycerza? Odpowiedzi szukajcie w tekście Dariusza Jakubowskiego o zaskakujących wątkach z życia Tadeusza Regera.

Dowiecie się również, co w swoim życiu współtworzył socjalistyczny działacz. Dariusz Zalega opowiada o Stowarzyszeniu Polskich Robotników i Robotnic „Siła”, a w swoim drugim tekście wyjaśnia, czym były Domy Robotnicze – budynki-instytucje, których najwięcej powstało właśnie na Śląsku Cieszyńskim. Paweł Miech przybliży historię pisma „Równość” założonego przez Regera, które liczy sobie już ponad 100 lat! O czym pisała ówczesna „Równość” i czy poruszane w niej problemy różnią się od obecnych? Z jakimi problemami mierzyło się pismo wiele lat temu? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie w tym numerze!

Tadeusz Reger był potężnym socjalistą, dlatego właśnie o socjalistach, robotnikach i chłopach –

najdzielniejszych obrońcach granic w czasie wojny polsko-czechosłowackiej – przeczytacie w artykule Daniela Korbela. Bogusław Słupczyński z kolei oprowadza nas po niewypowiedzianej pamięci zbiorowej Śląska Cieszyńskiego i zamiecionej topografii tego miejsca.

Do wątków na temat przeszłości dołożyliśmy też nutkę współczesności. Czy polityka historyczna może być prowadzona wyłącznie przez prawicę? O to zapytaliśmy innego potężnego socjalistę – Adriana Zandberga. Z kolei Mateusz Merta podzielił się z nami swoją refleksją o braterstwie czasu i sile, jaką daje mu wymowne zdjęcie głównej postaci niniejszego numeru.

Na kolejnych stronach znajdziecie również komentarze Agnieszki Lamek-Kochanowskiej – prezeski Stowarzyszenia im. Tadeusza Regera, bez której ten numer by nie powstał. Jeden z nich – do historii pewnego zdjęcia – postanowiliśmy napisać w gwarze cieszyńskiej. Autor przekładu, Roman Wirth, pragnął, aby gwara, której nadal używa się po obu stronach granicy, była obecna przy opisie właśnie tego zdjęcia i aby przeniosła nas do czasów, które ono przedstawia.

Nie mogę też nie wspomnieć o wyjątkowych grafikach autorstwa Marka Chmiela oraz o ciekawych fotografiach historycznych. Po prostu delektujcie się lekturą tego pisma!

Katarzyna Gasparska

Lidia Szkaradnik

Z życia prywatnego Tadeusza Regera (1872–1938)

Był znany i poważany na Śląsku Cieszyńskim, nazywany często „obroncą ludu pracującego”, związany z tym terenem przez niemal pół wieku i zaangażowany w najbardziej znaczące kwestie robotnicze i narodowe. Przeszedł do historii tego regionu jako człowiek nadzwyczaj aktywny i oddany sprawom miejscowego proletariatu oraz żarliwy patriota walczący o polskość Śląska Cieszyńskiego. Z ruchem socjalistycznym związał się od zarania dziejów w Galicji, gdzie spędził dzieciństwo i wczesną

„Dwoi się i troi w pracy, przemierza Śląsk i Pogranicze na rowerze, niezmordowany, nieustraszony, często o głodzie i chłdzie”

sną młodość. Od początku lat 90. ubiegłego wieku był publicystą i redaktorem polskiej prasy socjalistycznej i kontynuował tę działalność do końca życia. Na Ziemi Cieszyńskiej redagował organy polskiej socjaldemokracji, „Równość”, „Robotnika Śląskiego” i liczne dodatki do tego pisma. Był długoletnim posłem do parlamentu wiedeńskiego i Sejmu polskiego, radnym miasta Cieszyn, przewodniczącym Kasy Chorych w tym mieście czy jednym z prezydentów Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego – to tylko niektóre z wielu pełnionych przez niego funkcji.

Był równocześnie działaczem robotniczym, dla którego *agitacja socjalistyczna może być uważana*

za główne zadanie jego życia oraz patriotą, dla którego Polska była synonimem konieczności ofiary bez granic. Pisano o nim:

Dwoi się i troi w pracy, przemierza Śląsk i Pogranicze na rowerze, niezmordowany, nieustraszony, często o głodzie i chłdzie. Jesienią 1895 r. przybył z Krakowa i osiedlił się w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. Od 1897 r. mieszkał w Cieszynie, lecz przez wiele lat był aktywny w środowisku miejscowych robotników jako działacz partyjny, związkowy, ale również kulturalno-oświatowy. Organizował zgromadzenia robotnicze, kilka razy w tygodniu. Trzy zgromadzenia w niedzielę nie należały do wyjątków. Przemieszczał się kolejną lub na rowerze od jednej miejscowości do drugiej, toteż na Śląsku Cieszyńskim znali go niemal wszyscy,

zarówno rzesze robotników, jak również antagoniści polityczni. Rok 1920, podjęcie decyzji o podziale Śląska Cieszyńskiego i pozostawienie poza granicami odrodzonego państwa polskiego terenów etnicznie polskich, gdzie działał przez wiele lat, było dla niego wielkim ciosem.

Jego życiorys znajduje się we wszystkich polskich encyklopediach i słownikach biograficznych. Ukazały się również poszerzone biogramy, do których odsyłam zainteresowanych, poświęcając ten artykuł nieznanym epizodom z jego życia prywatnego. Dokumenty i informacje na ten temat przekazała mi jego jedyna wnuczka, Halina Drabek, oraz jej matka – Emilia Konior.

Tadeusz Reger zmarł ponad 80 lat temu, toteż niemal wszyscy jemu współcześni już odeszli z tego świata. Kolejne pokolenia znają go z przekazów historycznych jako znakomitego mówcę (zarówno na manifestacjach, jak i na trybunie sejmowej), bezkompromisowego narodowego działacza partyjnego oraz publicystę o wyjątkowo dosadnym stylu. Reger był jednak również synem, mężem, ojcem i dziadkiem. Garść informacji z życia prywatnego dopełnia jego znany wizerunek polityka i publicysty.

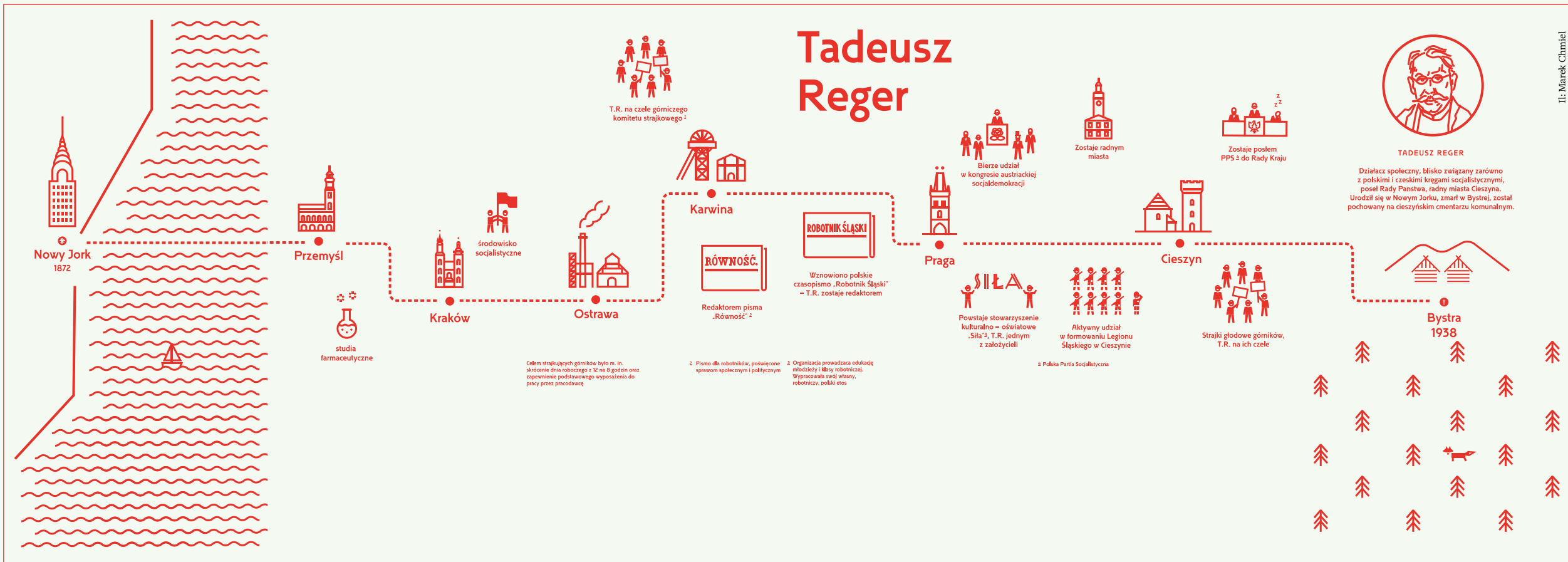
Patron naszego czasopisma urodził się 2 kwietnia 1872 r. w Nowym Jorku, gdzie jego ojciec, Karol, budowniczy kolei i architekt, wyjechał z żoną Emmą, Niemką z Bawarii, w poszukiwaniu pracy. Po krótkim czasie wrócili do Przemyśla, w którym mieszkali dziadkowie Tadeusza. Był on najstarszy spośród liczego potomstwa Regerów, którym urodzili się jeszcze trzej synowie i córka. Emma Reger chorowała na gruźlicę i wcześniej osierociła dzieci – zmarła w 1880 r. W trzy lata później Karol Reger ożenił się ponownie i z drugiego małżeństwa urodzili się dwaj synowie i córka. Ojciec często zmieniał pracę, przemieszczając się wraz z rodziną po wielu miejscowościach Galicji. Regerowie nie byli zasobni pod względem materialnym, co niekorzystnie wpłynęło na edukację dzieci i zmusiło je do wczesnego usamodzielnienia się. Tadeusz ukończył gimnazjum w 1888 r., a po kilkuletniej nauce i praktyce aptekarskiej zdał egzamin i w 1892 r. został asystentem aptekarskim. W tym samym roku podjął studia farmaceutyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, lecz

ze względu na działalność socjalistyczną w czerwcu 1893 r. został relegowany na trzy semestry i na uczelnię już nie powrócił.

Ze Śląskiem Cieszyńskim był związany od 1892 r., gdy jako agitator rozpoczął systematyczne przyjazdy do Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, a po trzech latach w nim zamieszkał. W 1897 r. do końca życia związał się z Cieszynem, zmieniając często mieszkania w kamienicach czynszowych. Osiem lat później ożenił się z Michaliną, córką robotnika i socjalisty Pawła Olearczyka z Przemyśla, wdową po młodszym bracie Tadeusza – Witoldzie Waclawie. W 1906 r. urodził im się jedyny syn, Witold. Wychowywali także Emmę – córkę Michaliny z pierwszego małżeństwa, która po ojcu odziedziczyła gruźlicę i mimo wielu starań Regerów zmarła w wieku 24 lat.

Michalina była o kilkanaście lat młodsza od Tadeusza i jako osoba bardzo elegancka wyróżniała się wyjątkową urodą. W Cieszynie ze względu na swoje piękne stroje wzbudzała zachwyt. Nierzadko otoczona licznym gronem znajomych, udzielała się również społecznie. Często grywała główne role w przedstawieniach amatorskich. Pierwsze pięciolecie małżeństwa Regerów było trudne pod względem materialnym, co wynika z treści zachowanych listów do przyjaciół, w których Tadeusz skarżył się na wyjątkowe przepracowanie i ciągły brak pieniędzy. Sytuacja uległa zmianie na lepsze w 1911 r., gdy Reger został posłem do parlamentu wiedeńskiego i otrzymywał z tego tytułu stałe uposażenie. Michalina często towarzyszyła mu w wyjazdach do Wiednia.

Z ruchem socjalistycznym związał się od zarania dziejów w Galicji, gdzie spędził dzieciństwo i wczesną młodość



Regerowie najdłużej związani byli z kilkurodzinnym domem nr 10 przy ul. Sienkiewicza, gdzie znajduje się obecnie tablica poświęcona pamięci Tadeusza. Razem z żoną posiadali w nim czteropokojowe mieszkanie i zatrudniali służącą. Wnuczka Regera wspomina, że dziadek miał upodobanie do długich dyskusji na ulicy, czego przykładem jest rodzinna anegdota o pewnym wydarzeniu na dworcu kolejowym we Wiedniu. Reger tradycyjnie dyskutował z kimś i jedną nogę trzymał na walizce. Jakiś człowiek przechodząc obok miał powiedzieć: „przepraszam”, na co Reger usunął się i rozmawiał dalej. Nie zauważył, że prze-

chodzić zabrał mu walizkę. Już nigdy jej nie odzyskał.

Reger zarówno w młodości, jak i w wieku dojrzałym wyróżniał się osobowością, energią, wyjątkowym temperamentem, a nawet ubiorem. Zachował się opis jego postaci z czasów, gdy mieszkał już na Śląsku Cieszyńskim i przybył do Krakowa. Po mieście chodził w czarnym kapeluszu z szerokim rondem, wysokich butach i czarnej długiej pelerynie, wzbudzając zainteresowanie przechodniów. Peleryna była charakterystycznym elementem jego ubioru także w wieku dojrzałym, o czym wspominał Józef Pilch, ustronński bibliofil i historyk, który jako członek „Siły” często

kontaktował się z Regerem, przewodniczącym tej organizacji. W 1929 r. spotkał on Regera po raz pierwszy, gdy ten przybył do Ustronia na zgromadzenie. Taki oto opis zachował się w jego wspomnieniach: *Szedł energicznym krokiem, silny, tęg, średniego wzrostu, z dużym nosem, sumiastym wąsem, szlacheckimi rysami i okularami na nosie.*

Binokle i wąsy były atrybutami Regera od jego lat młodości, o czym można się przekonać przeglądając bogaty zbiór jego fotografii w albumach rodzinnych. Sporo w nich pozowanych zdjęć portretowych, ale są również fotografie rodzinne: z żoną, synem i pasierbicą, a w ostatnim okresie życia

także z wnuczką. Można w nich znaleźć również ujęcia wykonane w mieszkaniu podczas czytania publikacji lub pisanie artykułów. Najczęściej pisał je sam, a gdy czasem wyręczała go żona, dyktował jej tekst spacerując po pokoju.

Jedyny syn Tadeusza, Witold Reger (1906–1938), ukończył gimnazjum i studia w Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, po czym rozpoczął pracę w Ubezpieczalni Społecznej. Ożenił się w 1932 r. i wraz z żoną Emilią (z domu Sikora) zamieszkał w kamienicy w pobliżu rodziców. Regerowie nie byli praktykującymi katolikami, a Tadeusz wielokrotnie

wręcz podkreślał swoją bezwyznaniowość. Synowi pozostawił jednak swobodę wyboru. Witold zdecydował się przyjąć wyznanie ewangeliczne dzielone przez jego rówieśników, z którymi często przebywał, i w wieku 16 lat został ochrzczony. Mimo iż Tadeusz był założycielem i długoletnim przewodniczącym „Siły” (1926–1938), jego syn wstąpił do harcerstwa, którego został aktywnym działaczem. Jak wspomina w pamiętnikach Jan Wantuła, bibliofil i publicysta z Ustronia, Reger i w tym przypadku wykazał tolerancję wobec syna i *nie siłił go do „Siły”*.

Reger był aktywny i do końca życia pełnił wiele funkcji społecznych, lecz od połowy lat 30.

nasilała się jego choroba serca i dróg oddechowych. Przebywał kilkakrotnie w sanatoriach. Podczas leczenia w Iwoniczu, 26 września 1938 r. powiadomiono go o śmierci syna, który został zastrzelony przez czeski patrol pod Hřčavą. Niewątpliwie utrata jedyne go syna przyspieszyła śmierć schorowanego Regera. Zmarł 15 października tego samego roku w Domu Zdrowia w Bystrej.

Jego pogrzeb, który odbył się w trzy dni później w Cieszynie, był ogromną manifestacją. Jak zanotowali bezpośredni świadkowie, przybyli na niego robotnicy *od Ostrawy i Bogumina aż po Bielsko*. Po wyniesieniu trumny z Domu Robotniczego

w Cieszynie, gdzie pożegnalne przemówienie wygłosił socjalista i poseł Józef Machej, około 5 tys. osób przeszło w kondukcje pogrzebowym na Cmentarz Komunalny. Na przedzie szła orkiestra, poczty sztandarowe organizacji młodzieżowych i robotniczych oraz przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, którzy nad grobem wygłosili pożegnalne przemówienia. Kondolencje Michalinie Regerowej przesłał prezydent Rzeczypospolitej Polski, Ignacy Mościcki, który napisał: *Wyrazy współczucia z powodu zgonu śp. Małżonka Pani, którego obywatelską ofiarność i zasługę wysoko cenilem.*

Mimo ogromnych zasług dla Śląska Cieszyńskiego, nie został pochowany w Alei Zasłużonych, lecz w kwaterze po lewej stronie w górnej części cmentarza. Decyzję tę podjęły ówczesne władze miejskie Cieszyna, argumentując ją tym, że był socjalistą i marksistą opozycyjnie nastawionym wobec sanacji. Wydział Gminny Cieszyna zajął również negatywne stanowisko wobec wniosku socjalistów w sprawie nadania jednej z ulic jego imienia. Nastąpiło to dopiero w 1946 r.

Tadeusz Reger jest symbolem walki o wyzwolenie społeczne i narodowe polskich robotników na Śląsku Cieszyńskim, a jego ponadczterdziestoletnia działalność nie może zostać zapomniana, gdyż jest związana nierozdzielnie z dziejami tej ziemi. ♦

Informacje uzyskano od Haliny Drabek, wnuczki, i Emilii Konior, synowej Regeera. Niektóre fakty zostały zaczerpnięte z pracy naukowej autorki artykułu pt. Tadeusz Reger. Biografia polityczna (maszynopis).

Agnieszka Lamek-Kochanowska

Dlaczego politycy zajmują się historią?

Rozmowa z Adrianem Zandbergiem

Agnieszka Lamek-Kochanowska: Jesteś posłem socjalistą i historykiem z wykształcenia. To w Polsce nietypowa kombinacja. Wydziały historii kojarzą się dziś raczej z miłośnikami żołnierzy wyklętych. Czy polityka historyczna jest lewicy w ogóle potrzebna?

Adrian Zandberg: Powinna być. Rząd zawsze ma wpływ na to, czy i jaką przeszłość pamiętamy. Ma narzędzia, przy pomocy których tworzy dogodny obraz: programy nauczania, nazwy

To, jaką przeszłość pamiętamy, wpływa na to, jak żyjemy dziś, jak myślimy i jakich dokonujemy wyborów politycznych

ulic, pomniki czy uroczystości. A ta pamięć nie jest niewinna. To, jaką przeszłość pamiętamy, wpływa na to, jak żyjemy dziś, jak myślimy i jakich dokonujemy wyborów politycznych.

Polityka historyczna jest tak stara jak władza. Prowadził ją Cezar, prowadzili ją egipscy faraonowie. W Polsce też nie wynalazł jej PiS. Warszawa jest usiana pomnikami, które miały utrwalac stawiające je władze. Wbrew temu, co się wydaje niektórym naiwnym liberałom, to naprawdę nie zaczęło się wraz z kultem Lecha Kaczyńskiego.

Parę kroków dalej stoi przecież Kolumna Zygmunta. To miała być część założenia architektonicznego, symbol wiecznego panowania Wazów nad Polską. I też, kiedy ją stawiano, wywoływało to olbrzymie kontrowersje.

Oczywiście sama polityka historyczna władzy nie utrzyma. Wazowie, jak wiadomo, już nami nie rządzą. Ale ten, kto naiwnie ignoruje walkę o obraz przeszłości, może napytać sobie biedy. Tak niestety robiła przez lata lewica. My staramy się tego błędu nie powtarzać.

Dominacja prawicy na tym polu trwa od dekad, ale od kilku lat nieliberalna prawica ma pełnię władzy nad instytucjami, kulturą i mediami publicznymi. Czy coś się zmieniło od czasu zdobycia władzy przez PiS?

Myślę, że rośnie opór. Panowie z prawicy tak się upoili swoim sukcesem, że stracili wszelkie hamulce. A to zawsze rodzi opór. Próby zrobienia z Lecha Kaczyńskiego – postaci niewątpliwie zasłużonej, ale jednak nie pierwszoplanowej – przywódcy opozycji demokratycznej mogły wywoływać uśmiech. Ale czynienie bohaterów ze zbrodniarzy, stawianie na cokole Burego czy hitlerowskich kolaborantów z Brygady Świętokrzyskiej wzbudza już szerokie oburzenie. To jest taka opowieść, że mogłeś być bandytą, mogłeś gwałcić

kobiety i mordować dzieciaki – ale jeśli byłeś przeciwko Polsce Ludowej, to wszystko w porządku. Dla oficerów politycznych z IPN-u antykomunizm uświęca wszelkie środki.

Panowie z prawicy tak się upoili swoim sukcesem, że stracili wszelkie hamulce. A to zawsze rodzi opór

To jest niemoralne i – czysto po ludzku – podle wobec rodzin ofiar. Wciskanie tego kultu dzieciom w szkołach to właśnie praktyki jak z najgorszych lat epoki słusznie minionej. Nawet narzędzia są podobne, z nieśmiertelną „akademią ku czci” na czele. Kiedyś wpadł mi w ręce zdjęcie z takiej szkolnej imprezy, na której dzieciakom z podstawówki dano do rąk repliki broni i kazali odgrywać sceny pełne przemocy. Prawica dojechała już do tego miejsca. To wzbudza gniew – nie tylko w Hajnówce czy w Bielsku Podlaskim. Takie wpychanie kultu do gardła, siłą, zawsze kończy się wymiotami.

Z prawicową opowieścią o historii, w której dzielny bohater broni „przedmurza chrześcijaństwa”, jest też inny kłopot – to pustak. Mamy dzielnego rycerza i podłych wrogów – i to tyle. Nie ma społeczeństwa, kontekstu ani śladu po rzeczywistości. Najbardziej widać to chyba w historii „Solidarności”. Od 30 lat trwa naparzanica, kto był jej wielkim bohaterem, a masowy ruch społeczny nikogo nie interesuje. Czego chcieli ci ludzie w sierpniu 1980 r.? Jakie mieli postulaty, programy, marzenia? O postulatach sierpniowych elity – i jedne, i drugie – wolą nie przypominać. Dlaczego? Bo wtedy może trzeba by było

przyznać, że III RP dramatycznie zawiodła. Prawo do strajku? Prawo do swobodnego tworzenia niezależnych od pracodawcy związków zawodowych? Powszechna opieka żłobkowa?

Dostępne mieszkania? Elity nie mają się tu czym pochwalić, więc wolą się spierać o „Bolka”.

Jako posłowie Lewicy upamiętniacie socjalistów i strajkujących robotników oraz przypominacie o ofiarach tzw. żołnierzy niezłomnych. Niedawno posłanka Paulina Matysiak wraz z członkami Razem z Podbeskidzia składała w Cieszynie kwiaty na grobie Tadeusza Regeera. Ty jesteś zawsze w Hajnówce podczas

upamiętniania ofiar ludobójstwa dokonanego przez oddział Rajsa „Burego”. Czy takie gesty mają sens?

Lewica miała ogromny wkład w historię Polski. To socjalistom Polska zawdzięcza emerytury, 8-godzinny dzień pracy, ochronę lokatorów czy powszechnie prawo wyborcze. Jeśli nie będziemy o tym przypominać, to nikt nie będzie o tym wiedzieć. To także nasza rola jako polityków. Mamy tradycję, z której powinniśmy być dumni.

Jeśli zaś chodzi o mówienie jasno, że nie ma naszej zgody na nazywanie morderców bohaterami – to powinno być także wobec rodzin ofiar. One przecież nadal tam żyją. To, że rząd i państwo polskie biorą „Burego” na sztandary, jest dla nich okrutnie krzywdzące. Lewica stoi po stronie ofiar i ich rodzin. Mam nadzieję, że kiedyś po tej



Il.: archiwum redakcji

samej stronie jednoznacznie stanie też polskie państwo.

Ale czy w ogóle da się budować patriotyzm inaczej niż na propagandowym frazesie i narodowym egoizmie?

Wierzę, że tak. Wierzę, że historia może być narzędziem, które pomaga budować inną wspólnotę – taką, która jest otwarta na świat i w której jest miejsce dla wszystkich. Żeby jednak wspólnota była trwała, musimy być gotowi do szczerzej rozmowy nie tylko o sukcesach, ale także o porażkach, o zbrodniach i o wstydzie. W każdym narodzie obok bohaterów są też nieudacznicy i bandyci. Oni również są częścią polskiej historii.

Takie wpychanie kultu do gardła, siłą, zawsze kończy się wymiotami

Chciałbym, żeby historia, której uczymy w szkołach i następnie zapamiętujemy, była w większym stopniu historią zwykłych ludzi, a nie tylko władców i dowódców. Chciałbym, żeby dzieciak w podstawówce, zamiast oglądać akademię o strzelaniu w potylicę, dowiedział się o ludziach, którzy w jego mieście założyli pierwszą spółdzielnię albo zorganizowali związek zawodowy, żeby upomnieć się o godne warunki pracy; o solidarności pracowniczej, tej pisanej przez małe „s”; o kobietach, które walczyły i wywalczyły prawo do głosu; o ludziach, którzy zmienili świat, w którym żyjemy – samoorganizacją i wiedzą, a nie lufą karabinu. To też polska historia, nawet jeśli dziś jest marginalizowana. A my jesteśmy w polityce także po to, żeby to zmienić. ♦

Szymon Czyżyk

Tadeusz Reger. Porządny człowiek, potężny socjalista!

Tadeusz Reger – socjalista, społecznik, patriota. Nigdyś łatwo rozpoznawalna postać wśród mieszkańców Śląska Cieszyńskiego dziś nie funkcjonuje w zbiorowej pamięci żyjących pokoleń. Szkoda, bo ludzi podobnego formatu brakuje w całym spectrum politycznym współczesnej Polski.

Życie Tadeusza rozpoczęło się ze wszech miar światowo. Urodzony w Nowym Jorku, w „dobrym”, różnorodnym etnicznie i wyznaniowo domu, nie musiał martwić się o kapitał kulturowy. Po krótkim pobycie z rodzicami za oceanem powrócił do Galicji. Politycznego bakcyła złapał w Krakowie, gdzie jako uczeń gimnazjum zaczytywał się w emigracyjnych i galicyjskich pismach socjalistycznych.

Polityk, oprócz tytanicznej pracy, odznaczał się także ekstrawaganckim ubiorem, który przyciągał uwagę postronnych

W czasie studiów farmaceutycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim dołączył do lewicowych stowarzyszeń, za co początkowo ukarano go naganą, a w roku 1893 relegowano z uczelni. Odchodził w dobowym towarzystwie – w tym samym czasie wyrzucono także Emila Haeckera, wieloletniego redaktora „Naprzodu”.

Idee socjalistyczne przeniknęły Regera. Porzuciwszy studia, całkowicie oddał się działalności społecznej. Szybko piął się w hierarchii krakowskich socjalistów, co zaowocowało... ponadtrzyletnią odsiadką w aresztach. To oczywiście żart – liczne aresztowania Regera były efektem ubocznym działalności, której owocami stała się szeroko zakrojona praca kulturalno-oświatowa. Do powstania krakowskiego Uniwersytetu Ludowego, pism „Naprzód”, „Prawa Ludu”, „Latarnia” i wielu innych inicjatyw, które pominiemy ze względu na objętość tekstu, Tadeusz Reger dorzucił swoją aktywistyczną cegłę.

Polityk, oprócz tytanicznej pracy, odznaczał się także ekstrawaganckim ubiorem, który przyciągał uwagę postronnych. Henryk Kłuszyński wspominał go tak:

Długo nie widziałem tow. Regera. Pewnego dnia przechodząc przez rynek krakowski linią A-B, ujrzałem z daleka wysokiego mężczyznę z szerokim czarnym kapeluszem na głowie, w wyso-

kich butach, na plecach zarzucona czarna peleryna sięgająca do kostek, a w rękach gruby kij. Była to naprawdę niesamowita postać na tle wystrojonych kobiet spacerujących na linii A-B i próżniaczej eleganckiej młodzieży, szukającej tu wrażeń i przygód. Wzrok wszystkich był zwrócony na tę dziwną i niespotykaną tu jeszcze postać i każdy



się jakby pytał, skąd się tu wziął taki dziwak, czemu zakłóca spokój przechodniów swoim dziwnym ubiorem i wyglądem.

Prawdziwe pole do popisu Reger zyskał przenosząc się na Śląsk Cieszyński (miał tu pozostać aż do swojej śmierci). Na przełomie wieków

Tadeusz na zdezelowanym rowerze, w porwanych butach, zmoknięty, często głodny, przemierzający Śląsk Cieszyński od Bohumina do Czechowic, wygłaszający do czterech odczytów na dzień

XIX i XX PPSD (Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego), pomimo sporej aktywności, nie działała w żadnym większym ośrodku przemysłowym. Szansę na rozwój dostrzeżono w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim i jego klasą robotniczą obliczaną na 65 tys. dusz (przed I wojną światową niemal 100 tys.). PPSD na swojego emisariusza wytypowała dwudziestoparoletniego działacza, Tadeusza Regera. Początkowo Tadeusz mierzył się z wieloma przeszkodami w nowym otoczeniu – oprócz zwyczajowych szykan ze strony władz, młody socjalista z odległego Krakowa nie mógł przekonać do siebie miejscowych robotników. W tym czasie najlepiej objawiły się niezłomne cechy charakteru Regera: wytrwałość i konsekwencja. Wśród wielu wspomnień mieszkańców Śląska Cieszyńskiego o Regerze jedno pojawia się niemal zawsze: Tadeusz na zdezelowanym rowerze, w porwanych butach, zmoknięty, często głodny, przemierzający Śląsk Cieszyński od Bohumina

do Czechowic, wygłaszający do czterech odczytów na dzień.

Dla robotników z Zagłębia wiele dobrej pracy wykonywała tym czasie socjaldemokracja czeska. Na Śląsku Cieszyńskim przewodził jej Petr Cingr, czeski górnik i wieloletni działacz socjalistyczny. Z jego inicjatywy

powstało jedno z pierwszych Stowarzyszeń Górniczo-Hutniczych. W toku walki strajkowej szybko okazało się, że polska część robotników potrzebuje własnej reprezentacji. Wtedy doświadczony działacz, jakim był Cingr, docenił i utrzymywał dobry kontakt z Regerem. Sam Reger opisywał wspólną walkę strajkową następująco: *Obaj, to jest ja i tow. Cingr, pracowaliśmy dniem i nocą, wkrótce strajk objął wszystkich górników na Śląskiej, a potem na morawskiej stronie.*

Pałącym problemem polskiej społeczności robotniczej był brak własnego organu prasowego. Dotychczas czescy towarzysze rozprawiali wśród Ślązaków prasę w języku czeskim, jednak Tadeusz Reger wiedział, że najskuteczniejszą formą agitacji politycznej będzie słowo pisane w języku polskim. 18 kwietnia 1897 r. powstał organ prasowy polskich socjalistów na Śląsku Cieszyńskim – czasopismo „Równość”. Ze względu na trudną sytuację finansową wydawano je jedynie przez cztery lata, a i to było możliwe tylko dzięki nadludzkim wysiłkom

Tadeusza Regera, który został redaktorem „Równości”. Nowy dwutygodnik traktował o życiu robotnic i robotników, związkach zawodowych, oświacie robotniczej i wznagłał w pracownikach poczucie własnej wartości, apelując:

*Nie daj się deptać!
Nie daj się poniżać!
Nie daj się uciskać!
Nie daj się wyzyskiwać!
Pamiętaj, abys się wyzbył
służalczności!
Pamiętaj, abys nie uginał się
przed żyjącym
człowiekiem!
Albowiem on nie jest niczym
innym, niż Ty!*

Rzeczywistość zmieniała swoje oblicze – działalność w socjaldemokratycznych partiach politycznych przestała być niezgodna z prawem, a walka strajkowa w ostrawsko-karwińskim zagłębiu górniczym ulegała wzmoczeniu. Lata 1905–1907 przyniosły wzrost znaczenia partii socjaldemokratycznych na terenie całej monarchii austro-węgierskiej. Tadeusz Reger był już wtedy znanym działaczem ze Śląska, dzięki czemu uzyskał mandat poselski do austriackiej Rady Państwa w wyborach z sierpnia 1907 r. Zrzekł się go na rzecz Ignacego Daszyńskiego.

Pozostając w Cieszynie, Reger tworzył nowe pola dla działalności społecznej. Do 1914 r. powstało na tym terenie 26 spółdzielni spożywców, a potrzeby kulturalno-oświatowe realizowano w specjalnie budowanych Domach Robotniczych (cieszyński powstał w 1910 r. przy ul. Hassnera). Perłą w koronie pracy Tadeusza Regera była pierwsza

na ziemiach polskich socjalistyczna organizacja młodzieżowa. 21 czerwca 1908 r. na spotkaniu w Cieszynie utworzono Robotnicze Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Siła”. Przed I wojną światową „Siła” posiadała w 18 kołach ponad 900 członków.

Rok 1914 przyniósł nowe wyzwania. Zarówno sam Reger, jak i cała PPSD jednoznacznie opowiadali się za niepodległością Polski. Rzadka w polskich kręgach politycznych zgodność doprowadziła do utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego. NKN zajął się formowaniem polskich legionów, w których skład wchodził ochotniczy Legion Śląski. Reger, oprócz zadaniom wojskowym, wiele uwagi poświęcał rodakom wypędzonym z terenów objętych działaniami wojennymi. 19 października 1918 r. został

Mając wielu przyjaciół wśród ludności czeskiej, Reger wierzył w pokojową koegzystencję narodów polskiego i czeskiego. Tym większym ciosem było dla niego zbrojne rozstrzygnięcie sporu o Śląsk Cieszyński przez stronę czeską

jednym z trzech prezydentów Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Pierwsza polska władza w dobie odzyskiwania niepodległości przyjęła program socjaldemokratyczny.

Mając wielu przyjaciół wśród ludności czeskiej, Reger wierzył w pokojową koegzystencję narodów polskiego i czeskiego. Tym większym ciosem było dla niego zbrojne rozstrzygnięcie sporu o Śląsk Cieszyński przez stronę czeską. Granica ustalona

na Olzie odcięła Regera od Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, które znalazło się po stronie czeskiej.

Tadeusz Reger niemal przez cały okres międzywojenny był posłem PPS do Sejmu Rzeczypospolitej. W tymże pełnił funkcje przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Ochrony Pracy, a także kierował i przygotowywał szereg ustaw z zakresu ubezpieczeń społecznych i praw pracowniczych. W organach PPS sprawował najwyższe funkcje aż do roku 1934. Nie zaniedbywał jednocześnie „swojego” Śląska Cieszyńskiego – nadal rozwijał ruch spółdzielczy, sprzyjał powstawaniu nowych Domów Robotniczych, a socjalistyczna młodzieżówka „Siła” rosła w siłę.

W drugiej połowie lat 30. Tadeusz Reger podupadł na zdrowiu i do końca swojego

granicznym i złamany chorobą i życiową tragedią obserwował wkroczenie wojsk polskich na Zaolzie. W dwa tygodnie później, 15 października, zmarł.

Na pogrzeb Tadeusza Regera przybyli robotnicy z całego Śląska Cieszyńskiego, od Bohumina po Czechowice – ok. 5 tys. towarzyszy żegnało go w jego ostatniej drodze. Duszna atmosfera sanacyjnych lat 30. sprawiła, że Reger nie został pochowany w Cieszyńskiej Alei Zasłużonych z uwagi na oskarżenia o marksizm i socjalizm (sic!). Z tego samego powodu nie uhonorowano żadnej ulicy na Śląsku Cieszyńskim jego imieniem. Miało się to zmienić po 1946 r.

Puentując życie i bogatą działalność Regera, niełatwo powstrzymać się od zacytowania jego słów wypowiedzianych pod koniec życia do młodego adepta „Siły”, Jerzego Berka z Golezowa. Trudno o lepszą syntezę jego myśli i stosunku do ruchów lewicowych oraz współpracowników: *Nie wiem, czy jesteś socjalistą, możesz być komunistą, anarchistą, to mnie nie interesuje. Wystarczy, byś był porządnym człowiekiem.* ♦

Tekst napisany na podstawie: Buława E., *Tadeusz Reger (1872–1938)*, Macierz Ziemi Cieszyńskiej 1998.

Reger T., *Jednodniówka jubileuszowa: wspomnienia lat czterdziestu*, <https://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=318252> (dostęp: 08.11.2020).

Szkaradnik L., *Z dziejów współpracy Tadeusza Regera z Petrem Cingrem*, w: „Kalendarz Śląski” 2001.

L. Szkaradnik L., *Z życia prywatnego Tadeusza Regera (1872–1938)*, w: „Kalendarz Śląski” 2000.

Bogusław Stupczyński

Zamieciona topografia pamięci

Krzywy kościół św. Piotra z Alkantary w starej, nieistniejącej już Karwinie; wieże szybów górniczych rozrzucone w zielonym morzu drzew i krzaków; bloki nowej Karwiny i tzw. Stalingradu; zasypywany spychaczami, zapomniany cmentarz ewangelicki z pochówkami jeszcze z lat 70. XX wieku; rozmowy z ludźmi, świadkami historii, często niepewnymi swojej roli i tożsamości, oraz Tadeusz Reger i tragiczna śmierć jego syna Witolda, a także Gustaw Morcinek i jego *Czarna Julka* w reportażu socjologicznym Jarosława Jota-Drużyckiego pt. *Hospicjum Zaolzie. Oto przykłady zamiecionej topografii pamięci. Za pomocą czego to wszystko połączyć?*

O tej części Europy trudno się pisać, a jeszcze trudniej mówić. Tak się składało, że zawsze musiał tu przybyć jakiś człowiek „z Polski”, żeby coś opisać, powiedzieć i pobudzić. Tak było w XIX i na początku XX w. i tak jest do dziś.

Od co najmniej 30 lat możemy mówić o najnowszej historii Śląska Cieszyńskiego w miarę otwarcie. Na ten proces nałożyły się poprawność zapoczątkowana przez polsko-czeski ruch solidarnościowy lat 80., wysiłki utworzenia polsko-czeskiej wspólnoty Śląska Cieszyńskiego w drodze do Unii Europejskiej, a później euforia Układu

z Schengen. Wieloletnie wysiłki, historyczny entuzjazm transgraniczny i nowa wspólnotowość miały przykryć traumy: czeski najazd w 1919 r., aneksję Zaolzia przez Polskę w 1938 r. i „bratnią pomoc” w 1968 r. W dużej mierze się to udało, lecz niestety wszystko ma swoją cenę. W tym wypadku była nią m.in. pamięć o polskich mieszkańcach starej Karwiny i kilku innych miast Śląska Cieszyńskiego, o polskich górnikach, żołnierzach, działaczach społecznych itd. Dla swojej pamięci zbiorowej tamta zaolziańska wspólnota straciła punkt odniesienia, a obecnie niemożliwe dopominanie się o nią po obu stronach Olzy może nosić znamiona „polskiego nacjonalizmu”.

Reger nie chciał przyłączenia Zaolzia do Polski w 1938 r.

Co najmniej kilkanaście razy zapuszczałem się autem w mroczne rejony nieistniejących już budowli i śladów historii porośniętych dziwnym lasem, w którym chyba nawet ptaki już nie śpiewają. Chciałem coś zobaczyć, na swój użytek stworzyć mapę terenu... I nic. Ma się wrażenie, jakby krążyło się po labiryncie krzaków, łąk i zagajników. Stajesz więc na jakiejś podrzędnej drodze, a tam znów: krzaki, las i pustka. Ktoś ci powiedział, że tu znajdowały się kolonie robotnicze „Meksyk”, „Ameryka” czy „Nowy Jork”. Gdzieś w oddali majaczą wieże kopalni Darkov. Cisza. Nicość. Wyobrażasz sobie – najlepiej oczami Gustawa Morcinka – ten ranek, kiedy ścieżkami, hałdami, ogródkami i drogami

setki górników z różnych stron z węzłkami wałą do roboty. Często są to katolicy i socjaliści jednocześnie, czasami ewangelicy. Przywędrowali tu za chlebem z Galicji, z Małopolski. Są Polakami.

Tak było przez cały XIX w. i później. Polacy byli tu zresztą „od zawsze” i podobno ostali się ze swoją wersją starej polszczyzny. Socjaliści Pana Boga nie hołubią, ale na dół, do kopalni, bez Boga się nie zjeżdża.

Czym są te kolonie o zamorskich nazwach? Krwiopijcy Larischowie pobudowali swoim górnikom parterowe, ceglane budynki, gdzie w jednoizbowych wnętrzach wychowywały się i żyły pokolenia górniczych rodzin. Oczywiście woda w stud-

ni na zewnątrz, a przy budynkach komórki i małe ogródki – jak to na Śląsku, nie tylko Cieszyńskim. To wszystko doskonale opisał Gustaw Morcinek w *Czarnej Julce*. Górnicy mieli poczucie humoru także w stosunku do miejsc, w których mieszkali – stąd sarkazm nawet w nazwach kolonii. Kiedy z innych regionów Austro-Węgier wyjeżdżano za ocean, Hawierzy z Karwiny swój sen spełniali na Śląsku Cieszyńskim.

Dziś nie ma już po nich śladu, natomiast pozostały tzw. finioki, czyli osiedla drewnianych domów górniczych (tzw. fińskich) budowanych w latach 50., które miały służyć mieszkańcom przez kilkanaście lat. Niektóre służą do dziś – takie osiedle górnicze można jeszcze zobaczyć

na przykład w Dąbrowie koło Karwiny.

Fenomenem tych terenów były wspólnotowe Domy Robotnicze, które od końca XIX w. rosły jak grzyby po deszczu. W obiektach tych swoje miejsce miały rozmaite organizacje zawodowe, polityczne czy oświatowe. W ich posiadaniu były dość bogate biblioteki, koła teatralne, zespoły muzyczne i chóry, a także spółdzielcze sklepy spożywcze.

Pierwszy Dom Robotniczy powstał w Stonawie na bazie stowarzyszenia spożywczego założonego w 1896 r. Od tego czasu gromady robotnicze stawały się niezależne od czeskich, żydowskich czy niemieckich gospód. To w Domach Robotniczych spotkały się ze sobą sztuka i polityka. Działały w nich dziesiątki teatrów, orkiestr i chórów. Biorąc pod uwagę, że ponad 80% mieszkańców okolicznych miejscowości stanowili Polacy, jest jasne, w jakim kierunku podążał ten żywioł.

Swoją działalność rozwija także lewicowe i robotnicze Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Siła”, które następnie przekształci się w Stowarzyszenie Polskich Robotników i Robotnic „Siła”.

Jak pisano w „Spółdzielczym Kalendarzu Robotniczym na rok 1923”:

Jeżeli zważymy, że w roku 1905 stanął pierwszy Dom Robotniczy w Stonawie, to należy stwierdzić, że dzieła wybudowania dwunastu wspólnych gmachów dla użytku robotniczego dokonano właściwie w okresie dziesięciu lat, gdyż czas wojenny należy z tego wyłączyć. Jeżeli weźmiemy pod uwagę etnograficzną część Śląska Cieszyńskiego – w części czeskiej – gdzie

Od co najmniej 30 lat możemy mówić o najnowszej historii Śląska Cieszyńskiego w miarę otwarcie

mieszka koło 160 000 Polaków, z czego można liczyć śmiało 75-80% robotników, to musimy stwierdzić, że Domy Robotnicze stoją właśnie w tych miejscowościach, gdzie największy procent jest Polaków,

Ludowej, proletariackiej Karwinie należy się sprawiedliwość i pamięć

co najlepiej dowodzi, że budowy te są prawie wyłącznie dziełem polskiego robotnika.

Kiedy spogląda się na stojące do dziś budynki Domów Robotniczych, wyraźnie widać rozmach z jakim były budowane, a także siłę robotniczej wspólnoty i potęgę ówczesnych socjalistów. Biorąc pod uwagę ogromną liczbę polskich szkół, świetlic i domów Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, bardzo dziwna wydaje się utrata zaolziańskiej części Śląska przez Polskę. Nie było chyba drugiego tak dobrze przygotowanego „do Polski” regionu w Europie Środkowo-Wschodniej.

Tragizm Regera

Kim byliby polscy socjaliści i robotnicy bez tak wielkiej, charyzmatycznej i tragicznej postaci, jaką był Tadeusz Reger? Jako dalekowzroczny polityk i działacz w 1901 r. utworzył on socjalistyczny Związek Górników Moraw, Galicji i Śląska (otwarty dla wszystkich narodowości), którego został sekretarzem. W pewnym momencie, tak jak inny znany socjalista, wysiadł z tramwaju na przystanku Niepodległość. Reger był bowiem posłem do austriackiej Rady Państwa, a następnie do polskiego

Sejmu, zaś jego „Mała Ojczyzna” znalazła się w 1920 r. w Czechosłowacji.

Reger nie chciał przyłączenia Zaolzia do Polski w 1938 r. Prawdopodobnie znacznie

trafniej potrafił ocenić sytuację ówczesnej Europy niż rząd w Warszawie. Dla tamtej Polski stracił wszystko. Jego jedyny syn Witold poległ w potyczce granicznej z Czechami we wrześniu 1938 r. Witold był harcerzem wskrzeszonej Polski i, jak to bywa w tym wieku, chyba nie zawsze wierzył ojcu. Był jedyną polską ofiarą wkroczenia Wojska Polskiego na Zaolzie. Reger, załamany śmiercią syna, zmarł kilka

tygodni później. Jego psychiczna zapaść i śmierć była prorocza dla Polski i dla Zaolzia.

Bez podsypki

Choć postępowanie władz Protektoratu Czech i Moraw wobec karwińskich złóż węgla w latach II wojny światowej wydaje się nieprawdopodobne, to właśnie wtedy rozpoczęto rabunkowe wydobywanie obliczone na krótki czas. W cywilizowanych warunkach wybrane pokłady są na bieżąco uzupełniane piaskiem, ziemią i tłuczniem. Zapobiega to tąpnięciom i zawałom, a co za tym idzie – chroni przed katastrofą wszystko, co jest na powierzchni. W tym przypadku tak nie było. Ten bezprecedensowy proces „wydobycia” węgla trwał od 1939 r. aż do lat 80. XX wieku.



Il: Marek Chmiel

Trudno się oprzeć wrażeniu, że była to polityka prowadzona w bardzo świadomy sposób, zwłaszcza gdy przegląda się czechosłowackie gazety z tamtego okresu, a w nich entuzjastyczne artykuły na temat współzawodnictwa w wydobywaniu węgla. Karierę robiły tzw. BPS, czyli Brygady Pracy Socjalistycznej, na czele których stały osobowości górnicze często wychwalane przez czynniki partyjne. Paranoją było to, że górnicy podkopywali świat, w którym wielu z nich się wychowało, a nawet mieszkało.

Należy jednak dodać, że od pewnego momentu w socjalistycznej Czechosłowacji poziom życia górników był niezły (obraz kwitnących wielkich budowli mieszkaniowych znamy zresztą z Górnego Śląska). Mało kto przejmował się wówczas całkowitą ruiną starego świata. Wysiedlono tysiące ludzi, a polska społeczność robotnicza przestała istnieć – rozplynęła się w morzu przybyszów z głębi Czech i Słowacji (w tym kontekście pojawiają się czasem głosy o polskim genocydzie). Przestało bić polskie serce Śląska Cieszyńskiego.

Ale jest miło

W październiku 2018 r. odwiedziłem bibliotekę w Karwinie, w której spotkałem się z polskimi emerytami. Wśród nich byli urzędnicy, nauczyciele i górnicy. Już na początku rozmowy przy kawie i ciastku dotarło do mnie, że popełniłem błąd spotykając się z nimi w grupie.

Po piętnastu minutach wiedziałem, że nowa Karwina to Arkadia, w której żyje się wspaniale, gdzie nie ma i nie było żadnych problemów. Ludzie

z radością przeprowadzili się do nowych bloków, bo mieli w nich gorące kaloryfery i toaletę, a mniejszość polska jest najszczęśliwsza na świecie. Na koniec emerytowany górnik zbliżył się do mikrofonu i powiedział: *I my tu zawsze byliśmy lojalnymi obywatelami Republiki Czeskiej*. Oślupiałem!

Z wielkim zainteresowaniem pojechałem do kina w Miejskim Domu Kultury w Karwinie na premierę czeskiego filmu dokumentalnego *O zanikłej Karwinie*. Sala pękała w szwach. W pewnym momencie weszła specyficzna para – on w mundurze oficera Wehrmachtu, ona w damskim stroju z epoki. Epatowanie mundurem hitlerowskim podczas seansu filmu, który traktował o smutnych kwestiach, zapowiadało się nieciekawie. Czeski film, zrealizowany przez młodych ludzi, wyjaśnia, na czym polegała praca górnika, opowiada o licznych zabytkach, które zniknęły,

Polska bowiem utraciła nie tylko Wilno, Lwów, Grodno czy Stanisławów, ale także robotniczą Karwinę

i o perypetiach Larischów – właścicieli kopalni i o okupancie niemieckim.

Po filmie odbyła się dyskusja z publicznością, w której wzięli udział czescy historycy. Na temat polskich górników, ruchu robotniczego, historycznej i wielonarodowej społeczności regionu Karwiny – ani słowa. Byłem pewien, że na sali obecni są miejscowi Polacy, którzy oczywiście nie zabiorą głosu.

Czeskiemu relatywizującemu podejściu do historii wydaje się

przyswiecać maksyma: Jeżeli nie będzie się mówić, to znaczy, że tego nie ma. Jeżeli nie będzie tabliczek w języku polskim w historycznych miejscach Karwiny, to Polacy z Polski i Zaolzia nie będą ich czytać i nie będzie problemu (mogą je za to przeczytać po niemiecku i angielsku). Zapanuje czeska, sentymentalna, austro-węgierska cisza. Kilka kilometrów od Karwiny jest przecież polska granica, więc musi być cicho. Schengen w tym momencie nie ma znaczenia.

„Hospicjum Zaolzie”

W 2014 r. powstała niezwykła książeczka – mały, socjologiczno-psychologiczny przewodnik po historii i mentalności „polskiego” Zaolzia. Mowa o *Hospicjum Zaolzie* Jarosława Jot-Drużyckiego. Książeczka jest skromnym, ale konkretnym i prawdziwym zapisem końca polskości na Zaolziu. Autor

sformułował następujące porównanie: *Czarna Julka* Gustawa Morcinka to śląsko-cieszyński *Pan Tadeusz*, czyli *ostatni sztubacki żart w Karwinie*.

Między innymi dzięki niemu trafiam do rozmówców, którzy nie dość, że mieszkają w karwińskim regionie i mówią po polsku, to jeszcze mają bolesną zadrę w sercu. Nie uśmiechają się lekceważąco na hasło „Czarna Julka”, lecz żyją dręczeni niepokojem o przeszłość. Wiedzą, że są w mniejszości, nawet wśród

swoich. Mówią o starej Karwinie ze swadą, z błyskiem w oku. Nie mogą się pogodzić z tym, że wszystko dookoła nich każe im zapomnieć o tamtym świecie.

Pytam ich, kim się czują. Z dumą odpowiadają, że Polakami. A kim byli ich przodkowie? Jedni Niemcami sudeckimi, inni Austriakami i przybyszami z Małopolski. Nie bardzo rozumie tę zawilść, ale tłumaczą mi: *Dziadek był robotnikiem z Niemiec, ale uważał się za Polaka. Albo: Mój ojciec pochodził z Wiednia, był inżynierem i uważał się za Polaka, a w czasie wojny trafił do obozu koncentracyjnego.* Pytam, dlaczego mówili, że są Polakami. Odpowiedź: *Hm, nie wiem!*

Odpowiedź nasuwa się sama: międzynarodowemu proletariatowi przewodzili Polacy. Byli najsilniejszą i najlepiej zorganizowaną grupą. Dziś najczęściej tutejszych Polaków jest na cmentarzach Karwiny i pod ziemią, w zawalonych, przepalonych wybuchami metanu, na zawsze głuchych i ciemnych kopalnianych chodnikach.

I przyszła Karin Lednická

Życie bywa przewrotne i czeska polityka historyczna w kwestii Karwiny prawdopodobnie legnie w gruzach. To oznacza koniec ciszy i spokoju. Paradoksalnie historyczna odsiecz dla pamięci przyszła z samych Czech.

Urodzona w Karwinie Karin Lednická napisała książkę, która stała się w Czechach bestsellerem. Dzieło nosi tytuł *Šikmý kostel*, a pisarka podobno solidnie uzupełnia białe plamy w historii Karwiny. To dobra wiadomość – ludowej, proletariackiej Karwinie należy się sprawiedliwość i pamięć, bez których nie

ma tożsamości i godności (także polskiej, robotniczej). Polska bowiem utraciła nie tylko Wilno, Lwów, Grodno czy Stanisławów, ale także robotniczą Karwinę.

Co po Zaolziu?

Jarosław Jot-Drużycki, przeprowadzając w książce swoją wiewidekcję, kreśli portret tzw. „szkopyrtoka” („szkopyrtnąć się”, tj. *wywrócić się na drugą stronę*), a więc „tutejszego”, dominującego w tamtym krajobrazie. Autor od jednego z mieszkańców wyjaśniającego mu lokalną specyfikę tożsamościową usłyszał: *Kiedy trzeba, mówię, że jestem Polakiem, kiedy indziej, że Czechem.*

Szkopyrtok stał się tematem żartów i anegdot – jest bardziej czeski niż sami Czesi. Nie ma do siebie większego szacunku, ale mu to nie przeszkadza, bo odzegnał się od własnych korzeni. Tak jest mu dobrze, bezpiecznie i, co najważniejsze, wygodnie. Jot jako dziennikarz nie ocenia tej postawy, lecz po prostu zauważa zjawisko.

Nie ma już świata górniczego, robotniczego. Ostatnie kilka tysięcy górników pracuje w czterech kopalniach OKD w Karwinie, a słuch niesie, że one także zostaną zamknięte. Wraz z upadkiem realnego socjalizmu zniknął etos robotniczy, który, sfalszowany przez komunistów, nie miał wiele wspólnego z ideami głoszonymi przez Tadeusza Regera – zakopanymi wraz z nim w jego cieszyńskim grobie. Zakłady przemysłowe po polskiej stronie Olzy z okresu socjalizmu straciły na znaczeniu.

W Cieszynie i okolicach powtarza się fantazmaty o zapomnianym i wielkim Księstwie Cieszyńskim, które podobno

stanowi istotny element tożsamości. Niektórzy nawiązują do potomków rycerzy cieszyńskich Przemysława Noszaka, inni zaś – a jest ich więcej – uważają się za potomków monarchii austro-węgierskiej, a właściwie Franciszka Józefa I. To piękna legenda, a portret „Cysorza” na ścianie wygląda bardzo ładnie.

Po czeskiej stronie nieliczni Polacy usiłują chronić przeszłość, choć nierzadko uważa się ich za nieprzejednanych konserwatystów. Są też i ci, którzy określają się jako lewica, a czasami nawet powołują się na Regera, choć nigdy nie byli w kopalni czy hucie. O Zagłębiu Karwińskim, dawnym robotniczym sercu Śląska Cieszyńskiego, wiedzą niewiele, lecz chcą się jakoś odnaleźć wśród tzw. polskiej lewicy i poszukują swojej tożsamości.

Społeczność Śląska Cieszyńskiego starzeje się i kurczy. Ciągłe jednak przyjeżdżają do niego nowi ludzie z różnych stron świata, bo tu jest „ciekawie”. Rzadko jednak zostają tu na zawsze.

Granice na świecie zacierają się. Żyjemy importowanymi ideami, które zwykle nie przystają do naszej przasnej, biednej i bardzo niemodnej (bo lokalnej) specyfiki życia. Centrum Europy na Śląsku Cieszyńskim było w czasach Regera – teraz możemy przejść przez Olzę i wspólnie ze znajomymi Czechami i szkopyrtokami usiąść w jednej z wielu czeskich gospód, wypić dobrego Radegasta, podyskutować i przeciwstawić się temu, co przeczytaliśmy ostatnio w internecie i zobaczyliśmy w telewizji. Prawdziwą wielkość mamy już za sobą. ♦

Dariusz Zalega

Fenomen Domów Robotniczych

Nareszcie możemy naradzać się spokojnie w naszych sprawach; budzą się setki talentów uspiionych w głowach tysięcy robotników – tak pisano o Domach Robotniczych, których gęsta sieć oplótła austriacki Śląsk przed Wielką Wojną. Były one fenomenem na szeroką skalę, gdyż takich możliwości nie mieli robotnicy na Śląsku pruskim, a zwłaszcza w zaborze rosyjskim.

W statucie Domu Robotniczego z Trzyńca sprzed ponad 100 lat czytamy:

W Anglii mają robotnicy swoje kasyna i kluby, stowarzyszenia robotnicze we Francji posiadają swoje własne domy stowarzyszeń, względnie giełdy pracy, w Belgii zaś własne domy ludowe, również w Bernie, Pilźnie, Pradze, domy robotnicze. Taki dom robotniczy ma i u nas powstać z naszych własnych środków, dla robotników i przez robotników. O własnych siłach mamy zbudować dom własny! Zjednoczeni pokażemy, jak silnymi i potężnymi jesteśmy, jeżeli tego chcemy.

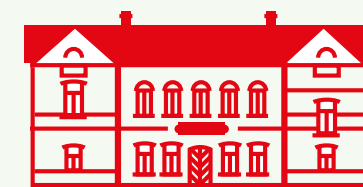
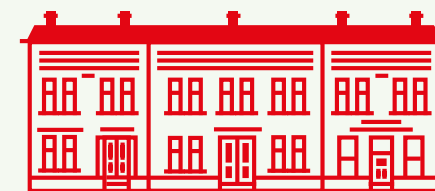
Najwięcej tego typu budynków-instytucji powstało właśnie na Śląsku Cieszyńskim.

Podczas pamiętnego wielkiego strajku górników w roku 1900, szczególnie przez brutalne zachowanie się właścicieli prywatnych gospód, odmawiających sali na odbycie zgromadzeń strajkującym, myśl wybudowania Domu Robotniczego nabrała realnej podstawy – wspomniano po latach w „Spółdzielczym Kalendarzu Robotniczym”.

Domy Robotnicze były zakładane przez związki zawodowe, partie socjalistyczne czy spółdzielnie robotnicze. To w nich organizowano spotkania, to w nich mieściły się biblioteki, siedziby chórów, a często i gospoda, która umożliwiała utrzymanie Domu.

W niewielkiej Stonawie obok Karwiny już w 1896 r. powstało pierwsze w tym regionie Stowarzyszenie Spożywcze dla Robotników i Rolników. Ruch spółdzielczy miał zapewnić pracującym tańsze produkty niż u prywatnych kupców, był jednak też dobrą szkołą samo-

organizacji. 8 stycznia 1905 r. na spotkaniu spółdzielców zapadła decyzja o budowie Domu Robotniczego. W planie uwzględniono propozycje miejscowych robotników, aby budynek był podobny do Domu Robotniczego w Wiedniu. 27 marca położono pierwszy kamień pod fundamenty – codziennie na budowie pracowały dziesiątki ochotników. W prasie pisano: *Budowa została bardzo małym kosztem wykonana, ponieważ robotnicy sami dokładali wszelkich sił i jak mrówki koło budowy częstokroć bezpłatnie pracowali.* Poszło rzeczywiście





Sala Domu Robotniczego w Stonawie.

ekspresowo – budynek oddano do użytku już w październiku, po pół roku. Był to pierwszy taki dom na całym Górnym Śląsku. W dniu otwarcia zorganizowano wiec, w którym uczestniczyły 4 tys. osób, a wśród przemawiających był socjaldemokratyczny poseł Tadeusz Reger oraz czeski działacz robotniczy Petr Cingr. W „Spółdzielczym Kalendarrzu Robotniczym na rok 1923” przeczytamy:

Dom Robotniczy w Stonawie ma restaurację z niezbędnymi do tejże lokalami na parterze, zaś na piętrze obszerną salę, która pomieścić może przeszło 1000 osób. Sala mieści obszerną scenę dla odgrywania przedstawień teatralnych. Na galerii umieszczony jest aparat do urządzania kinoteatru. Wszystkie lokale Domu Robotniczego mają dwojakie oświetlenie: gazowe i elektryczne. W Domu Robotniczym skupiają się organiza-

cje: zawodowa, polityczna i oświatowa, w ich posiadaniu jest dosyć bogata biblioteka, kółko teatralne i własna muzyka.

Oczywiście nie wszystkie Domy Robotnicze były wyposażone tak „na bogato”...

Przeciwnicy, których nie brakowało, ironicznie nazywali Dom Robotniczy w Stonawie „Czerwoną Latarnią”, a w odpowiedzi pisano: *Latarnia stonawska swymi promieniami budziła setki talentów uspionych w głowach tysięcy robotników.*

Domy Robotnicze zazwyczaj budowano ze składek czy sprzedaży okolicznych cegiełek, jak to miało miejsce choćby w Czechowicach czy w Bielsku. I tak bielski Dom Robotniczy otwarto w 1910 r. Był on centrum działalności lokalnych socjalistów, ale mieściła się w nim także siedziba związków zawodowych, kółka teatralne

czy redakcje pism. Po I wojnie światowej stał się wspólną siedzibą polskich socjalistów z PPS i niemieckich z DSAP (*Deutsche Sozialistische Arbeitsspartei Polens*) oraz związków włóknarzy i metalowców, Sceny Robotniczej i spółdzielni spożywczej. Zapewniano w nim także noclegi dla wycieczek młodzieży robotniczej z innych rejonów województwa śląskiego, którzy następnie udawali się do zbudowanego przez niemieckich socjalistów z Aleksandrowic schroniska na Błatniej.

Symbolem tej ponadnarodowej współpracy lewicy mogłyby być Dom Robotniczy w Żywocicach w czechosłowackiej wówczas części Śląska, który otwarto w 1922 r. Jako że teren ten był mieszkanką narodową, podjęto decyzję, by główną nazwę zapisać w esperanto: „Laborista Domo”, pod którą

dopiero umieszczono napisy po polsku i czesku.

Trudniej było w niemieckiej części Śląska przed Wielką Wojną, jako że lewicę zwalczano w niej silniej niż w innych regionach Niemiec. Niemniej w Katowicach przed I wojną światową otwarto Dom Związkowy, w którym poza tzw. sekretariatem robotniczym koncentrowała się działalność niemieckich socjaldemokratów i polskich socjalistów. Mieściła się w nim również biblioteka i księgarnia robotnicza, a także redakcja „Gazety Robotniczej”. W budynku znajdowało się kilka pomieszczeń biurowych, a najważniejsza rola przypadła sali przeznaczonej na odbywanie zebrań, która mogła pomieścić 300 osób.

„Gazeta Robotnicza” pisała wówczas:

Lokal związku towarzystw zawodowych po długich korowodach z władzą nareszcie został otwarty. Wchodząc do tych wielkich, jasnych pokoiów, oglądając ładnie urządzone biuro sekretaryatu, a co najważniejsze nową salkę do zgromadzeń, doznaję się nadzwyczaj radosnego uczucia. Nareszcie! nareszcie mamy na G. Śląsku pierwszy własny kąt, z którego nas żaden samowolny i uległy na skinienie z góry gospodarz wyrzucić nie może. Nareszcie możemy się w Katowicach naradzać spokojnie przynajmniej w naszych sprawach gospodarczych i pouczać jedni drugich o naszej doli i niedoli.

Takich miejsc na mapie Górnego Śląska było wiele. Od Karwiny i Bielska po Katowice... ♦

Więcej o Domach Robotniczych można przeczytać w:

J. Rusnok (red.), *Domy robotnicze*, Czeski Cieszyn 1989.

Agnieszka Lamek-Kochanowska

Komentarz

Wybitna polska emancypantka, polityczka i naukowczyni Zofia Daszyńska-Golińska określiła Domy Robotnicze jako instytucje społeczne, dzięki którym robotnicy otrzymywali szansę na samoorganizację, rozwijanie się i zdobywanie wiedzy. Dla robotników i robotnic, po ciężkiej, szarej, monotonnej i często zależnej pracy, były one jedynym miejscem, w którym mogli prowadzić i rozwijać życie towarzyskie i intelektualne. Bo, jak pisała Daszyńska-Golińska:

Z pojęciem i życiem demokracji wiąże się konieczność ognisk zbiorowego życia, ognisk kulturalnych, które by wprowadzały lud w krainę wiedzy, piękna, życia towarzyskiego, które umożliwiłyby mu wszelką akcję społeczną, wymianę publiczną myśli, formułowanie życzeń, wytwarzanie nowych form współżycia.

Choć Domy Robotnicze nazywano „robotniczymi domami kultury”, były to przede wszystkim miejsca, w których nabierano odwagi, aby rozpocząć walkę o godność pracowników i pracownic.

Animatorzy i działacze ruchu socjalistycznego porównywali takie domy do ogniska lub latarni. Dały temu wyraz słowa Bolesława Limanowskiego, który przebywając w Trzyńcu w 1908 r. podczas otwarcia jednego z takich miejsc stwierdził, że będą z niego *promieniować hasła skutecznej walki z reakcyjnymi zakusami wrogów ludu pracującego, niech będzie*

miejscem, gdzie szerzyć się będzie oświata i myśl socjalistyczna, gdzie radzić się będzie nad wyzwoleniem proletariatu. Praktyką mającą wyrażać gotowość do przekraczania narodowych egoizmów w imię solidarności klasowej było umieszczanie na budynkach dwu- lub trójjęzycznych napisów informacyjnych: „Dom Robotniczy”, „Dělnický Dům”, „Arbeiterheim”.

Po podziale Śląska Cieszyńskiego między Czechosłowację a Polskę w 1920 r. losy Domów Robotniczych były różne. W Czeskim Cieszynie miejsce spotkań robotników zamknięto, a budynek przeznaczono na mieszkania. W Cieszynie polskim robotnicy spotykali się w prywatnym mieszkaniu Tadeusza Regera. Wkrótce ogłoszono zbiórki na nowy Dom Robotniczy. Przygotowano w tym celu „cegiełki”, jednak w polskim Cieszynie nigdy go nie zbudowano.

W okresie II wojny światowej pozostałe Domy Robotnicze zostały przejęte przez Niemców. W części z nich swoje miejsce znalazły nazistowskie związki zawodowe, z kolei inne wykorzystano na potrzeby administracji niemieckiej. Po zakończeniu wojny znowu zaczęły pełnić swoją pierwotną funkcję, jednak w odmiennej już rzeczywistości politycznej. Z czasem niektóre z tych miejsc – te w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego – stały się siedzibami miejscowych kół Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego lub innych organizacji, inne z kolei służyły i służą mieszkańcom do dzisiaj jako restauracje, gospody, sale kinowe lub ośrodki kultury. ♦

Dariusz Jakubowski

Reger mniej znany. Zaskakujące wątki w życiu i twórczości śląskiego socjalisty

Tadeusz Reger był nie tylko działaczem polityczno-społecznym czy publicystą, lecz zajmował się także wieloma innymi zagadnieniami. Niektóre z nich okazują się zaskakujące i z pozoru krańcowo odległe od wyobrażeń na temat jego osoby i pracy.

Pobieżny przegląd pism Tadeusza Regera ujawnia mnóstwo dokumentów dotyczących spraw społecznych i politycznych o wymiarze zarówno lokalnym, jak i ogólnopolskim. Wystarczy jednak pokopać nieco głębiej, by odkryć, że zbiory zgromadzone w archiwach cieszyńskim i łódzkim kryją znacznie, znacznie więcej. Okazuje się na przykład, że Reger doskonale orientował się we współczesnych mu teoriach i odkryciach naukowych, a krąg jego zainteresowań był bardzo szeroki. Cokolwiek go zajmowało, szybko łączył to z całością swojego światopoglądu, co świadczy o jego dużych umiejętnościach syntetycznego myślenia. Nawyk samokształcenia wyrobił się u niego po części z konieczności. Gdy Reger był uczniem gimnazjum, nauka była zorganizowana w systemie poranno-popołudniowym, z przerwą w środku dnia. Młody Tadeusz nie wracał w jej trakcie do domu, ponieważ miał daleko do szkoły, więc przesiadywał w szkolnej czytelni.

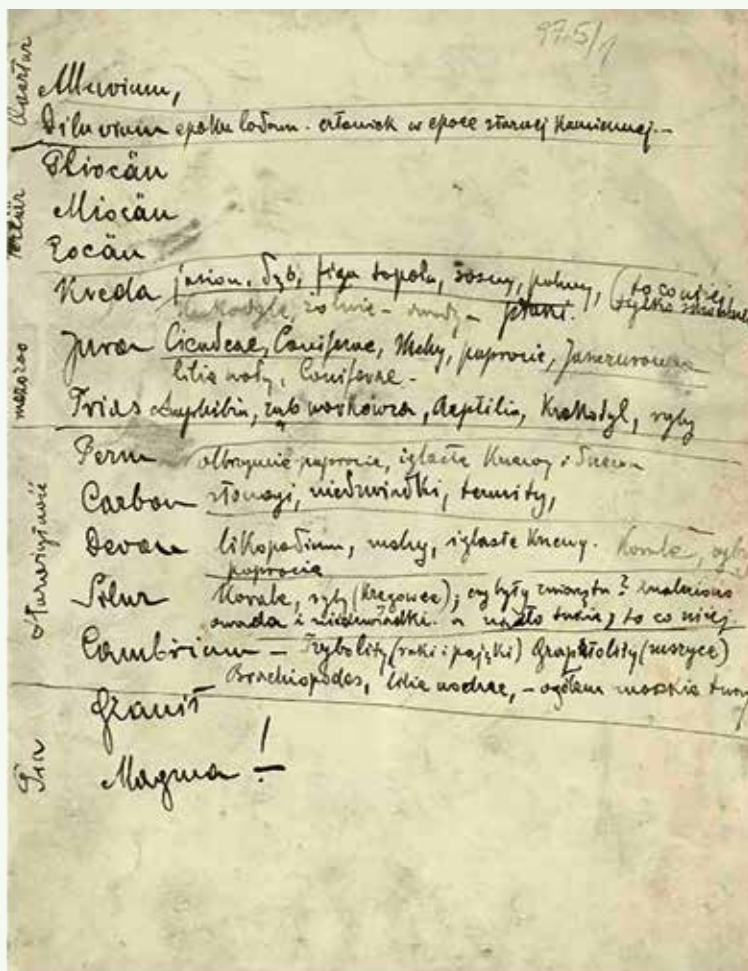
Jako dorosły człowiek zajmował się m.in. historią naturalną i dziejami ludzkości od czasów prehistorycznych, odtwarzanymi z coraz większą dokładnością dzięki nowym odkryciom geologii, paleontologii czy archeologii, które na początku XX w.

ra tą materią świadczą choćby liczne notatki z przeróżnych lektur, a także maszynopisy esejów czy notatek do referatów. Bardzo ciekawe wydaje się np. wyczerpujące łańcucha rozwoju form biologicznych w jednym z esejów, zakończone dość interesującym

Reger doskonale orientował się we współczesnych mu teoriach i odkryciach naukowych, a krąg jego zainteresowań był bardzo szeroki

przeżywały gwałtowny rozwój. O żywym zainteresowaniu Rege-

zestawieniem najwyższych form ewolucyjnych:



II: Śląska Biblioteka Cyfrowa. Notatki do referatu pt. Jak powstał człowiek

I tam w głębi mórz powstało pierwsze zwierzątko: prąglista, z której początkowo rozwinęły się robaki, gąbki, ryby, gady, potem płazy, wreszcie wyszły one na ląd suchy, powstały jaszczury, ssaki, aż doszło do rozwoju ptaków i zwierząt ssących; aż po upływie wielu dziesiątków milionów lat, powstał twór mało-kształtny, i czelakształny.

Na szczycie tej drabiny stoi nowoczesny robotnik proletariusz i... uczonej.¹

Poglądy Regera na rolę nauki należały więc do typowo oświeceniowych, a zrównanie robotnika z uczonym było nobilitujące tyleż dla pierwszego, co dla drugiego z nich. Reger wierzył w sojusz nauki z klasą robotni-

Reger interesował się kulturą japońską

czą, a może wręcz postrzegał naukowców jako jej część. Wydaje się to prawdopodobne – będąc człowiekiem dobrze wykształconym, obeznanym z naukami medycznymi (uzyskał dyplom asystenta aptekarskiego), uważał się za robotnika.

Jako językoznawcę najbardziej interesują mnie językowe cechy pisarstwa Regera, specyficzne elementy stylu i nawyki prześwitujące z jego prozy, a także poglądy na miejsce języka i komunikacji w życiu człowieka. Bardzo osobliwą cechą języka pism Regera wydaje się jego upodobanie do zdrobnień. We wspomnianym eseju padają takie określenia, jak np. „małpka

człowiek”, „raczki” i „pajęczki morskie”. Język sprzed reformy w 1936 r. wyraźnie różnił się jednak od współczesnego, pozwalając zresztą piszącym na dużo większą swobodę. Styl Regera był bardzo przystępny, a jednocześnie widać w nim ogromny szacunek do polszczyzny objawiający się np. unikaniem zbędnych zapożyczeń językowych i kalek z języka niemieckiego, co niestety było wówczas bardzo powszechne. Mimo że artykułów poświęconych w całości językowi czy komunikacji w zbiorach tekstów Regera znaleźć nie sposób, często oddawał się on rozważaniom na temat języka polskiego albo języka w ogóle. Wzmianki na ten temat rozsiane są w wielu jego pismach. Jeśli zaś chodzi o poglądy na pochodzenie języka, Reger przyjął stanowisko ewolucyjne – dość naturalne, biorąc pod uwagę całokształt jego rozważań. Zgodnie z przekonaniem zwolenników teorii ewolucyjnej język rozwijał się stopniowo, wraz z rozwojem biologicznym i umysłowym człowieka oraz w uzależnieniu od ludzkiej umiejętności społecznego komunikowania.

Reger jako humanista interesował się także wieloma obcymi kulturami, m.in. japońską, na temat której wygłaszał też odczyty. Mimo że nie znał języka japońskiego i nigdy w Japonii nie był, zainteresowanie to jest w pełni zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę założenia, które mu przyświecały: przyjął on, że kultura japońska, tradycyjnie oparta w dużej mierze na rycerskim kodeksie honorowym *bushido*², poszanowaniu tradycji,

uznaniu ogromnej roli rodziny, wsparciu dla najbliższego otoczenia i miłości do ojczyzny, może stanowić inspirację w działaniach modernizacyjnych. Ponadto etos japońskiego rycerza, znacząco różny od etosu rycerstwa zachodniego, być może bardziej pasował Regerowi ideowo – samuraj był jego zdaniem ubogi i z tego ubóstwa poniekąd dumny, przesiąknięty duchem solidarności. Nie można tego powiedzieć o rycerstwie i następnie szlachcie europejskiej, w tym polskiej, toteż Reger prawdopodobnie szukał innych wzorców kulturowych, będąc świadomym pewnych słabości naszych elit historycznych (które, owszem, doprowadziły państwo polskie do świetności, ale ostatecznie także do licznych, przytłaczających klęsk).

Nade wszystko jednak Reger był człowiekiem ze wszech miar nowoczesnym, świadomym tego,

Reger wierzył w sojusz nauki z klasą robotniczą

że niepodległa Polska winna być państwem otwartym na świat i tego świata ciekawym. W rozważaniach o Japonii i Japończykach widać jeszcze jeden rys, niejako łączący się z przemysłeniami o ewolucji człowieka. Oto bowiem Reger zauważa, że u Japończyków dążenie do wiedzy miało cel nadrzędny w postaci jej praktycznego wykorzystania zgodnie z zasadami sprawiedliwości. Staje się zatem jasne, że socjalistycznemu działaczowi przyświecała wizja nauki pomnażającej dobrostan

¹ Fragment eseju popularnonaukowego *Jak powstał i żył człowiek pierwotny* (rękopis, ok. 1925), na podstawie którego Reger wygłaszał odczyty. <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/217421/edition/205398> (dostęp: 08.11.2020)

² W swoich rozważaniach na temat Japonii i kodeksu *bushido* Reger opierał się na książce japońskiego ekonomisty Nitobe Inazō *Bushido. Dusza Japonii*.

TUR.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.

Staraniem oddziału Cieszyńskiego
Robotniczego Stow. Oświatowego „SIŁA“

wygłosi

w sobotę, dnia 29. maja 1926 r. o godzinie 7-ej wieczór

w sali Domu Narodowego w Cieszynie

poseł tow. TADEUSZ REGER

ODCZYT**Popularno Naukowy**

na temat:

Jak powstał człowiek?**Jak żył i jak walczył i pracował człowiek pierwotny?**

Odczyt będzie objaśniony licznymi

obrazami świetlnymi.

Wstęp wolny.**ZARZĄD „SIŁY“
w Cieszynie.**

Il.: Śląska Biblioteka Cyfrowa. Afisz zapowiadający odczyt pt. „Jak powstał człowiek...” w dniu 29.05.1926 r. oraz afisz o drugiej części odczytu „Jak żył i jak walczył i pracował człowiek pierwotny” w dniu 12.06.1926 r.

poszczególnych narodów i całej ludzkości.

Co ciekawe, Reger wierzył też w jeden z najpopularniejszych świeckich mitów, czyli mit o bardzo wysoko rozwiniętej pradawnej cywilizacji. Poniższy fragment zaskakuje choćby – jakże aktualnym dzisiaj – marzeniem o zielonej energii:

Nawyk samokształcenia wyrobił się u niego po części z konieczności

Tam, na olbrzymich przestrzyniach między Australją, Japonją i Ameryką znajdował się kiedyś ogromny ląd, który zapadł się w morze skutkiem wulkanicznych katastrof. Na nielicznych wysepkach, pozostałych jako najwyższe szczyty owego lądu, odnaleźli uczeni szczątki dawnych budowli, pokryte licznymi napisami i obrazami, które świadczą, że mieszkali tam ludzie o kulturze niemal przewyższającej obecny rozwój ludzkości. Mieli oni wyzyskiwać siły przyrody, siły wiatrów, prądów morskich, elektryczność zawartą w przestworzach, tego nowoczesna technika nie jest w stanie osiągnąć. Znali podobno nawet samoloty i radio. Ludzie owi mieli bardziej od nas wyostrzone zmysły, lepszą zdolność opanowywania wszechświata. Tam była kolebka i raj rodu ludzkiego.³

Z zachowanych fragmentów notatek wylania się też obraz Regera jako człowieka żywo zainteresowanego Austrią i Niemcami. Szczególnie

zajmowały go kwestie organizacyjne dotyczące podatków, przemysłu (w szczególności górnictwa), ruchu robotniczego, gospodarki i oświaty. Znajomość niemieckiego wydatnie pomagała w zdobywaniu wiedzy – znaczna część lektur Regera była niemieckojęzyczna, po niemiecku też robił notatki. Nie był to jednak

jeden język, którym posługiwał się sprawnie – sporo materiałów w postaci książek, druków, plakatów i prospektów gromadził również w języku francuskim i czeskim.

Archiwum dokumentów Regera po jego śmierci zostało niestety podzielone i rozproszone, ale nawet próbki znajdujące się w zbiorach w Cieszynie czy w Łodzi pozostawiają obraz ciekawego świata humanisty, który mimo niezwykle intensywnej działalności społeczno-politycznej znajdował czas na inne zainteresowania. ♦

Źródła:

<https://katalogi.kc-cieszyn.pl/katalogi-wirtualne/wirtualne-katalogi-rekopisow/wirtualne-teki-regera/katalog-tek-regera/r-97-materialy-do-odczytow-o-początkach-zycia-na-ziemi-o-człowieku-pierwotnym-o-japonii-o-podatkach-notatki-i-materialy-do-referatow-opracowanych-przez-tadeusza-regera-1923-1930/> (dostęp: 09.11.2020)

<https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/216576#structure> (dostęp: 09.11.2020)

3 Z eseju *Jak powstał i żył człowiek pierwotny*.

Daniel Korbel

Wojna o kopalnie, huty i linię kolejową

Na początku 1919 r. ludzie byli zmęczeni czterema latami Wielkiej Wojny, nędzą, głodem oraz śmiercią i kalectwem bliskich, którzy walczyli na frontach. Antymilitarystyczne postawy miały charakter powszechny. Kiedy jednak trzeba było walczyć w obronie polskich granic, to właśnie robotnicy i chłopcy Śląska Cieszyńskiego z bronią w ręku stawali w pierwszym szeregu.

Jesienią 1918 r., mimo narastającego polsko-czeskiego napięcia, polscy socjaliści, z Tadeuszem Regerem na czele, wierzyli, że nie dojdzie do bratobójczych walk. Pamiętano, że jeszcze w ostatnich miesiącach istnienia monarchii austro-węgierskiej polskie i czeskie środowiska lewicowe zgodnie wyrażały nadzieję na pokojowe ustalenie kwestii granicznych. W czasie obchodów 1-majowych w 1918 r. wzajemnie deklarowano, że rozwiązanie tych problemów nastąpi poprzez porozumienie oparte na „robotniczej solidarności”.¹ Niestety różnica polskich i czeskich interesów związanych z posiadaniem w swych granicach bogatego regionu okazała się nie do pogodzenia.

Już pod koniec października 1918 r. robotnicy samorzutnie organizowali się w strażę obywatelskie, przemianowane i przeformowane w pierwszych

1 Bulawa E., *Tadeusz Reger (1872-1938)*, Wydawnictwo Macierzy Ziemi Cieszyńskiej 1998, s. 28.

dniach listopada 1918 r. w Milicję Polską Śląska Cieszyńskiego. Przez jej szeregi przewinęło się ponad 6 tys. milicjantów – w zachodniej części regionu w większości członków i sympatyków Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej (PPSD) i „Siły”. To oni – słabo uzbrojeni i najczęściej nieumundurowani, jedynie z białoczerwoną opaską na ramieniu – stanowili siłę, która wsparła władzę polityczną Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (RNKC), szczególnie w pierw-

szych tygodniach, gdy nieliczni polscy żołnierze z garnizonu cieszyńskiego z trudem byli w stanie opanować jedynie stolicę regionu. 1 listopada 1918 r. Dorota Kłuszyńska (członkini PPSD i RNKC) zapobiegła przejściu kontroli nad strategicznie ważnym dworcem i węzłem kolejowym w Boguminie przez przedstawicieli Zemského národního výboru pro Slezsko (Krajowej Rady Narodowej dla Śląska) z Ostrawy. Wspierana przez bogumińskich członków PPSD, sygnałem

syren fabrycznych wezwała robotników z fabryk. Oddział wojska czeskiego dowodzony przez kpt. J. Švábe musiał wycofać się do Ostrawy wobec rosnącej z godziny na godzinę manifestacji. To także Dorota Kłuszyńska z ramienia RNKC podjęła się bardzo ważnych negocjacji z dowództwem wojsk niemieckich stacjonujących na granicy z wówczas jeszcze pruską częścią Śląska (od Pszczyny po Wodzisław Śląski), które groziło zajęciem węzła bogumińskiego.²

Na pierwszej linii

Mimo ostrzeżeń płynących od Polaków z zachodniej części Śląska Cieszyńskiego, głównodowodzący wojsk polskich płk Franciszek Latinik nie wykorzystał w pełni sił i środków, jakimi dysponował do przygotowania obrony. Pułkownik bał się uzbrojonych robotników i nie potrafił dostrzec, że górnicy i hutnicy byli nie tylko socjalistami, ale także polskimi patriotami (tuż przed czeskim atakiem rozpoczął nawet rozbieranie i rozwiązanie milicji). Gdy 23 stycznia 1919 r. rozpoczęła się wojna, polscy socjaliści masowo włączyli się do obrony, mimo że milicjanci w większości byli nieumundurowani i często bez broni. Już po rozpoczęciu walk pośpiesznie wysyłano im karabiny, ale było ich zbyt mało i działało się to zbyt późno. Por. Klemens Matusiak wspominał, że kiedy w czasie walk w Cieszynie zjawiała się delegacja robotników z Trzyńca z prośbą o karabiny, płk Latinik początkowo nie chciał im ich dać, a zgodził się dopiero po usil-

nych prośbach por. Matusiaka.³ W czasie samej wojny milicjanci i ochotnicy cywilni wielokrotnie walczyli równie dobrze jak regularne wojsko (np. w obronie Przełęczy Jabłonkowskiej, Istebnej czy w Zagłębiu Karwińskim), płacąc obfitą „daninę krwi”.

Rano 23 stycznia oddziały czeskie odcięły Bogumin (Stary) od dworca kolejowego, którego bronili żołnierze 12 pp. Ziemi Wadowickiej. W związku z tym Dorocie Kłuszyńskiej nie udało się zebrać i uzbroić polskich robotników, aby przyjść im z pomocą. W walkach o Dąbrówę i Karwinę żołnierzy polskich licznie wsparli milicjanci i cywilni ochotnicy spośród miejscowych górników. Kiedy w nocy polskie wojsko wycofało się z Karwiny, rano 24 stycznia milicjanci i górnicy podjęli spontaniczną próbę obrony swoich domów. Po krótkiej walce, bez szans na pomoc z Cieszyna, zostali pokonani, a wielu z nich rozstrzelano lub powieszono jako cywili złapanych z bronią w rękę, zaś dziesiątki innych trafiły do niewoli, gdzie bito ich i poniżano. W tym samym dniu kilkuset milicjantów i ochotników cywilnych z Trzyńca i okolic wzięło udział w obronie Przełęczy Jabłonkowskiej – mimo dużej przewagi regularnych wojsk czeskich udało im się powstrzymać atak do zmroku.

Opór ludności cywilnej na zajmowanych terenach zaskoczył Czechów.⁴ W dniu rozpoczęcia wojny mieli tylko ok. 6–7 tys. żołnierzy, ponieważ liczyli przede wszystkim na to, że uda im się

³ Matusiak K., *Walki o Ziemię Cieszyńską w latach 1914–1920. Pamiętniki*, Cieszyn 1930, str. 215.

⁴ VUA-VHA, *Československé legie ve Francii – 1917–1920, Velitelství 21. střeleckého pluku 1918–1920*, inv. č. 72, deník plukovníka Gillaina, *Dodatek k historii Těšínské operace čs. p. pl. č. 21. leg. 1919*, s. 3.



² Długajczyk E., Skrzypek M., *Protokoły posiedzeń plenarnych Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (1918–1920). Część I. Książnica Cieszyńska*, Cieszyn 2016, s. 121.

**To lewica
niepodległościowa
Śląska
Cieszyńskiego
zdołała
powstrzymać
wzbierającą falę
rewolucyjną**

oszukać Polaków przedstawiając interwencję jako działania wojsk Ententy. Gdyby podstęp się udał, wojsko polskie (liczące ok. 3 tys. żołnierzy) bez walki wycofałoby się do Małopolski, jednak oszustwo wyszło na jaw. Okazało się także, że trzeba było walczyć nie tylko z żołnierzami polskimi, ale również ze wspomnianymi robotnikami i górnikami, którzy bronili swoich domów. Dowództwo czeskie było więc zmuszone

Niestety mimo przerwania działań wojennych wieczorem 30 stycznia 1919 r., spór o Śląsk Cieszyński nie wygasł.

zmienić plany i 25 stycznia wstrzymać większe walki, aby pośpiesznie ściągnąć posiłki, które pozwoliłyby nie tylko przełamać polską obronę, ale także okupować i spacyfikować tereny, na których broniła się ludność cywilna. Wojsko czeskie obsadziło żołnierzami zajęte miejscowości oraz wszystkie kopalnie i większe fabryki. Aresztowano liderów robotniczych, a terrorem starano się złamać opór ludności polskiej.⁵

Socjaliści po obu stronach

Na początku wojny ok. 1000 milicjantów i cywilów stanęło w pierwszej linii obok żołnierzy polskich, którzy na ich aktywne wsparcie mogli liczyć także w kolejnych dniach konfliktu (m.in. w walkach o Stonawę czy o Olbrachcice 26 stycznia). Kiedy po błędach płk. Latinika trzeba było oddać bez walki Cieszyn i wycofać się na linię Wisły, razem z wojskiem

wycofała się część milicjantów. Do końca działań wojennych, wraz z setkami innych, pomagali oni budować umocnienia polowe, prowadzili zwiad za liniami wroga oraz pełnili służbę wartowniczą na zapleczu.

Liderzy ruchu socjalistycznego wspierali obrońców od pierwszych chwil wojny. Lekarze Henryk Kłuszyński i Ryszard Kunicki (odznaczono

ny Orderem Virtuti Militari – najwyższym odznaczeniem czasu wojny⁶) udzielali pomocy rannym w walkach. Dorota Kłuszyńska zdołała ostatnim pociągiem ewakuować się z Bogumina do Cieszyna, jednak jej mąż razem z żołnierzami garnizonu bogumińskiego na miesiąc trafił do niewoli. Na pierwszym „wojennym” posiedzeniu Rady Narodowej, które odbyło się w Krakowie 28 stycznia 1919 r., to właśnie przedstawiciele PPSD – Reger, Kunicki i Kłuszyńska – należeli do najaktywniejszych. Nie upadli na duchu, lecz swoją aktywnością mobilizowali innych do działania, a także stale naciskali i apelowali do polskiego rządu, aby ten bardziej zdecydowanie interweniował u państw Ententy w celu zatrzymania czeskiego ataku. Nie zapomnieli też o górnikach z Zagłębia Karwińskiego, którzy musieli uciekać z obawy przed represjami i dla których organizowano pomoc materialną

i pracę. Współorganizowali również wysyłkę transportów zaopatrzenia na front oraz finansowanie poboru ochotników do formowanych nowych oddziałów wojska polskiego.

Warto zwrócić uwagę, że pomimo wojny to właśnie na lewicy dochodziło do zachowań braterskich. Jan Prokeš, socjalistyczny czeski działacz robotniczy i narodowy (rządzący Morawską Ostrawą w latach 1918–1935), od początku XX w. współpracował z Tadeuszem Regerem, starając się łagodzić narastające polsko-czeskie konflikty. 23 stycznia 1919 r. razem z czeskim wojskiem przybył do Zagłębia Karwińskiego jako komisarz rządowy. Kiedy jednak zorientował się, jak brutalnie postępują czescy żołnierze z polskimi jeńcami, a przede wszystkim z górnikami i robotnikami, którzy bronili swoich domów, próbował interweniować w sztabie czeskiego głównodowodzącego, ppłk. Josefa Šnejdárka – niestety bezskutecznie. Nie zrezygnował jednak i 13 lutego 1919 r. w gazecie „Duch času”, organie prasowym ostrawskiej socjaldemokracji, opublikował artykuł, w którym ostro protestował przeciwko zachowaniu wojsk czeskich. Przypominał też, że uzbrojonego milicjanta lub cywila można rozbroić i aresztować bez egzekucji i wieszania. Jego tekst powtórzyły inne ogólnoczeskie gazety, a sprawa została nagłośniona do tego stopnia, że w parlamencie w Pradze musiał się do niej odnieść czeski minister obrony. Choć zaprzeczył on wszystkim zarzutom, to jednak akcja prasowa przyspieszyła wymianę jeńców i internowanych pomiędzy obiema stronami.

Ważniejsze były kresy wschodnie?

Niestety mimo przerwania działań wojennych wieczorem 30 stycznia 1919 r., spór o Śląsk Cieszyński nie wygasł. Nie udało się osiągnąć porozumienia w polsko-czeskich rozmowach dwustronnych, oba kraje odrzuciły także różne międzynarodowe plany podziału regionu. We wrześniu 1919 r. zdecydowano o przeprowadzeniu plebiscytu, lecz zamiast walki politycznej kampania zamieniła się w krwa-

Opór ludności cywilnej na zajmowanych terenach zaskoczył Czechów

we starcia zbrojnych bojówek, w wyniku których kilkadziesiąt osób zginęło, a wielokrotnie więcej zostało rannych. Nie pomogły interwencje socjalistów cieszyńskich w Sejmie, w rządzie i w Paryżu, nie pomogły strajki górników Zagłębia Karwińskiego. Przewidując najgorsze, Dorota Kłuszyńska apelowała: *nie może rządowi polskiemu mniej zależeć na Śląsku, aniżeli na majątkach magnatów polskich na wschodzie.*⁷ Z kolei Arnold Kwietniowski pisał w socjalistycznym piśmie „Naprzód”: (...) *rządowi polskiemu absolutnie o Śląsk nie chodzi. Wszak ludność polska cierpiąca pod okupacją czeską, to wyłącznie robotnicy. (...) Gdyby to byli magnaci podolscy lub „żubry” litewscy, to by było co innego (...)*

Kiedy bolszewicy parli na Warszawę, 10 lipca 1920 r. premier Władysław Grabski na konferencji w belgijskim Spa

zgodził się m.in. na rezygnację z plebiscytu i międzynarodowy arbitraż. 28 lipca 1920 r. dokonano ostatecznego podziału Śląska Cieszyńskiego.

Powstrzymać bolszewików

Niedocenianą zasługą socjalistów cieszyńskich w trudnych miesiącach od jesieni 1918 r. aż do tragicznego podziału regionu było utrzymanie mas robotniczych w nurcie państwowym. Nie tylko wśród robotników z Zagłębia Karwiń-

skiego, Bogumina czy Trzyńca odczuwalne były radykalne wpływy środowisk komunistycznych – także w zrewoltowanym wojsku w pierwszych dniach po przewrocie (31 października/1 listopada 1918 r.) nie brakowało zwolenników władzy Rad Żołnierskich i to nawet wśród polskich oficerów. To lewica niepodległościowa Śląska Cieszyńskiego (m.in. Tadeusz Reger, Ryszard Kunicki, Dorota i Henryk Kłuszyńscy, Ludwik Lizak czy Emanuel Chobot) zdołała powstrzymać wzbierającą falę rewolucyjną, która mogła doprowadzić do wybuchu poważnych zamieszek i chaosu. Udało się to nie tylko dzięki autorytetowi i wpływom socjalistycznych liderów – ich praca w składzie Rady Narodowej skutkowałą m.in. wprowadzeniem we wszystkich przedsiębiorstwach 8-godzinnego dnia pracy, ustawodawstwem socjalnym i przyznaniem kobietom równych praw politycznych. ♦

Dariusz Zalega

„Siła” młodych

W stowarzyszeniu „Siła” młodzież robotnicza wchodziła w świat kultury, sportu i polityki. Ślubowała pełnić służbę ideałom powszechnej wolności i równości.

21 czerwca 1908 r. w Cieszynie działacze Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej powołali do życia kulturalno-oświatowe Stowarzyszenie Polskich Robotników i Robotnic „Siła”. Jeden z jego twórców, Tadeusz Reger, pisał: *Tak się stało, że robotnicy socjalistyczni nie mieli dla swoich dążeń dachu nad głową, nie mieli wspólnego ogniska, przy którym mogliby ogrzać dusze łaknące światła i kultury. (...) musieliśmy stworzyć nasze własne towarzystwo oświatowe i kulturalne.* „Siła” wkrótce stała się liczną organizacją na Śląsku Cieszyńskim (wówczas austriackim), gdzie działały 24 koła skupiające głównie młodzież robotniczą. Po podziale regionu między Polskę a Czechosłowację większość z nich pozostała za Olzą – rejonie o wiele bardziej uprzemysłowanym niż polska część. Mimo to również po polskiej stronie zaczęły masowo powstawać koła „Siły” – nawet w niewielkich miejscowościach, takich jak Rudzica, Ligota czy Zarzecze (wioska zalana obecnie przez wody Jeziora Goczałkowickiego). Grupy Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” (bo taką nazwę wówczas przyjęto) wciągały swych członków do sportu, turystyki, organizowały chóry, orkiestry, amatorskie zespoły teatralne czy tzw. biblioteki wędrownie.

5 Kunicki R., *Zatarg Cieszyński: Pogładowe zestawienie*, Instytut Pilsudskiego w Ameryce, Teczek: 701/2/86, s. 6.

6 Król S., *Kawalerowie Virtuti Militari związani ze Śląskiem Cieszyńskim*, tom 1, Cieszyn 2018, ss. 101–102.

7 Gruchała J., „Wschodnia polityka Polski (1919–1921) w opinii polskich i czeskich środowisk politycznych na Śląsku Cieszyńskim”, [w:] *Śląsk Cieszyński u zarania polskiej i czechosłowackiej niepodległości 1918–1920*, Cieszyn 1999, s. 75.



II: Śląska Biblioteka Cyfrowa. Okładka broszury rocznicowej poświęconej Siłę z 1938 r.

Jeden ze starszych powinien powiedzieć kilka serdecznych słów o potrzebie oświaty, samokształcenia i zatem czytania oraz o konieczności szanowania książek, które są najcenniejszym skarbem dobra społecznego – tak według instrukcji miało wyglądać pierwsze spotkanie ze wspomnianymi bibliotekami wędrownymi.

W 1923 r. zorganizowano pierwszą bibliotekę wędrowną „Siły”. Z dotacji wojewódzkiej zakupiono 7 skrzyń książek, które bezustannie krążyły między kołami stowarzyszenia. W roku 1927, jak pisze Józef Pilch, autor monografii organizacji i jej działacz, *ponieważ niektóre książki zostały zaczytane, dokonano przeglądu biblioteki.*

Każda skrzynia oprócz książek posiadała katalog, egzemplarze statutu „Siły” i regulaminu biblioteki. Dwunasty punkt regulaminu głosił:

Książek zwróconych dopiero co, nie należy w zasadzie natychmiast wypożyczać, w pierw należy książkę zbadać czy w niej kartek nie brakuje, czy nie jest zabrudzona, lub czy nie poczyniono w niej dopisków itp. Należy czytelników przyzwyczajając do szanowania książek i utrzymania ich w czystości. Kazania tu nic nie pomogą, najskuteczniej działa dobry przykład. Więc należy mieć w pogotowiu odpowiednio przygotowany papier, np. ze starych gazet i dawać czytelnikom do zawijania książek. Plamy i bazgraniny usuwać z książek przy pomocy dobrej gumolastyki (gumki) w oczach członków i przy tym nie ganiąc. To najlepiej skutkuje.

Do „Siły”, jak zauważył Pilch, należała młodzież robotnicza i chłopska, której nikt nie uczył szacunku do wypożyczonej książki.

Środki na zakup lektur zdobywano w różny sposób.

Przykładowo 3 lipca 1927 r. w lokalu restauratora Ryby w Bielsku odbył się odczyt Tadeusza Regera z obrazami świetlnymi pt. *Jak żył człowiek pierwotny, po którym zorganizowano jeszcze zabawę taneczną – a dochód szedł na bibliotekę.* Jak wspomina Pilch, niejednokrotnie młodzi „Siłacze” słyszeli w domu: *na co komu czytanie, skoro roboty tyle, ale i tak szacuje się, że w 1938 r. ponad 60% członków organizacji korzystało z bibliotek.*

Na łamach „Oświaty”, pisma wydawanego przez „Siłę”,

poruszano najróżniejsze tematy. W 1921 r. zastanawiano się nad... esperanto:

Łacina jest za trudną i brak jej wyrażen współczesnych, co się zaś tyczy języków narodowych, to zawiść narodoza nie pozwala, by pomocniczym językiem całej ludzkości został jeden z nich. Ponieważ zaś nauka kilku języków obcych pochłania bardzo wiele czasu i pieniędzy, i jest dostępną tylko dla nielicznych wybranych, przeto siłą rzeczy pomocniczym językiem międzynarodowym może być tylko język neutralny, a takim jest język esperanto.



II: Śląska Biblioteka Cyfrowa. Jednodniówka Siły z okazji rocznicy śmierci Daszyńskiego

Najmocniej przyciągał sport za pośrednictwem sekcji sportowych „Siły”. Pisano, że sport robotniczy w odróżnieniu od sportu burżuazyjnego kładzie większą uwagę na masowy udział członków we wszystkim rodzaju ćwiczeniach i grach, na rozwijaniu i podtrzymywaniu ducha solidarności przez to, że nie dba się o rekordy i wyczyny indywidualne.

Dla wydarzeń organizowanych przez „Siłę” charakterystyczny był zlot w Bielsku zorganizowany z okazji 20-lecia organizacji we wrześniu 1928 r. Zaproszono nań reprezentację „Siły” z Czechosłowacji oraz przedstawiciele niemieckiej młodzieży socjalistycznej. Ośmiuset umundurowanych „Siłaczy” wmaszerowało do Parku Miejskiego na Strzelnicy, gdzie wystąpiły sekcje sportowe stowarzyszenia, prezentując ćwiczenia na drążku, piramidy czy podnoszenie ciężarów. Następnie odbyła się uroczysta akademicka, którą rozpoczęła *Oda do młodości* Mickiewicza recytowana przez działacza z Jaworza. Wydarzenia zakończyła zabawa taneczna – wszak młodość ma swe prawa.

W tym czasie unormowano też strój dla członków „Siły”: w przypadku mężczyzn były to białe spodnie, biała koszula z czerwonym obszyciem, szeroki czerwony pas gumowy i niebieska czapka z czerwoną otoczką. Dla kobiet – granatowa spódniczka i biała bluzka z czerwoną kokardą.

Według słów Tadeusza Regera, przywódcy organizacji w latach 1926–1938, działacze „Siły” w okresie dyktatury sanacyjnej stali się „awangardą polityczną” Polskiej Partii Socjalistycznej. W 1939 r. liczyła ona

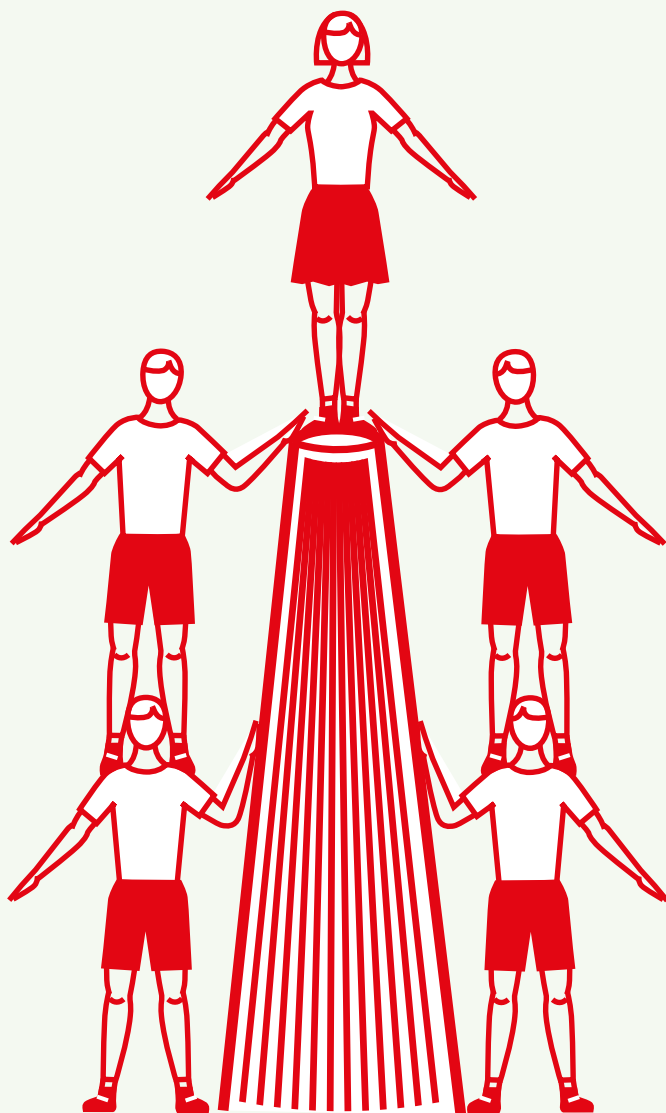
76 kół z 4,5 tys. członków i członkiń. Rok przed kataklizmem wojennym, we wrześniu 1938 r., tysiąc „Siłaczy” i „Siłaczek” ze Śląska Cieszyńskiego wzięło udział w antyfaszystowskim zlocie młodzieży robotniczej w Katowicach.

Pilch wspominał: *Była ona w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej szkołą życia młodzieży robotniczej. Nie była to praca*

łatwa. Wychowaniem wszak objęto najniższą pod względem wykształcenia postawioną młodzież robotniczą i, częściowo, chłopską. ♦

Więcej o „Sile” można przeczytać w:

J. Pilch, *Z dziejów Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” na Śląsku Cieszyńskim 1908–1939*, Opole 1987.



Il.: Marek Chmiel

Mateusz Merta

Braterstwo czasu

Być optymistą w 2020 r. nie jest łatwo. Kolejny przyjaciel trafił na kwarantannę, sąsiadka nie wierzy w pandemię, znajomy liczy każdą złotówkę, bo rodzice stracili pracę, a ja znowu dostałem gazem od faszysty na ulicy. Dość! – wciskam słowo-hamulec w świadomość przypominającą już splątany kłębek nici. Chcę sięść na kanapie, złapać oddech, ale w telewizji przy śniadaniu oglądam niebo nad najpieczołowiciej chronionymi symbolami wolnego świata. To niebo promieniuje żywą czerwienią

Socjalizm to zaufanie, to wzięcie pod rękę swoich braci i siostry, to wreszcie myśl, która płynie ponad pokolenia, kryzysy i katastrofy

wyschniętej, płonącej Kalifornii, Australii... Ba! Ogień trawi nawet rodzimą Biebrzę. A w gazecie: wojna. W telewizji: brakuje łóżek w szpitalach. Internet? Wolę nie wchodzić przed lekcjami. Niejeden i niejedna z nas ma dość – czuję to w rodzinie, czuję to w szumach rozmów na autobusowym przystanku i w piosenkach moich ulubionych artystów.

Trudno jest działać w takich warunkach. Działać? Jak w takim świecie w ogóle żyć? To pytanie zdążyło boleśnie zrosnąć się ze stanem mojego ducha już na początku pandemicznej izolacji, a i po wyjściu z domu wcale nie było lepiej. Myśl ta jednak, jakkolwiek dziejowo usprawiedliwiona, swą wartością porównywalna jest z komarem. Bez chwili

wahania wysysa on przecież życiodajną krew, pozostawiając nam jedynie ból i dyskomfort. Skoro więc żaden z tej bolesnej myśli pożytek, należy ją zwalczać jak najgorszą z chorób.

Swoją receptę składam więc Tobie, drogi Czytelniku i droga Czytelniczko, na ręce w jowialnej twarzy starca. Jedno wejście tych oczu, uwypuklonych niejedną już zmarszczką zmartwienia i troski, a jednocześnie tak ufnych i spokojnych. Jedno takie spojrzenie spoglądające na mnie z tapety mojego telefonu wystarczy, bym w ciężki dzień powrócił do wewnętrznego spokoju. Jeśli trzymasz w rękę to wydanie, to wiesz

już, kim jest ten starzec. Tak! To nasz Reger – człowiek, który po doświadczeniu zaborów i Wielkiej Wojny, stojąc w obliczu schyłku międzywojennych marzeń i nadziei, w momencie, gdy wszystko szło ku katastrofie, a stanowiąca oczko w jego głowie młodzieżowa organizacja „Siła”, podzielona i bez środków do działania, spoglądała raczej z rozrzewnieniem w swą przeszłość aniżeli snuła jakiegokolwiek plany na przyszłość – to ten człowiek potrafił stanąć na jednej z ulic w Orłowie i ze swym charakterystycznym, ufnym uśmiechem powitać maszerujących na swój zjazd „Siłaczy”.

To nie dzieło przypadku, a wymowny gest, który odbieram bardzo osobiście. To dla mnie niezwykle, jak w tak cięż-

kim dla świata, kraju i własnych ideałów czasie Reger odnajdywał w sobie takie pokłady zaufania do swoich wychowanków. Wiedząc, że jego czas i misja kończą się, w niczym niezmaconym spokoju podnosi w górę zaciśniętą pięść – pałeczkę pokoleniowej sztafety, która przez przeszkody dzielących mnie z tą fascynującą postacią dekad dociera dziś do mnie i moich rówieśników. Pałeczka ta jednak, mimo odpowiedzialności, jaką za sobą niesie, nie dodaje mi ciężaru. Wyjątkowe spojrzenie Regeera daje mi bowiem wraz z nią niewypowiedzianą siłę i nadzieję, że w momencie słabości zawsze będę się mógł oprzeć na drugim człowieku; uczy mnie przekazywać dalej to, co ważne i trudne oraz daje ponownie wiarę w moc wspólnoty. Ta pięść, to spojrzenie, ten uśmiech spod siwego wosa to właśnie to, czym jest dla mnie socjalizm.

Socjalizm to zaufanie, to wzięcie pod rękę swoich braci i siostry, to wreszcie myśl, która płynie ponad pokolenia, kryzysy i katastrofy. Silna siłą wielu przetrwa najgorszy czas. Nie bójcie się więc – czy starsi, czy młodszy. Jesteście przecież dziedzicami „Siły”, która wciąż płynie w naszych żyłach. Podajcie sobie dłonie (jeżeli czytacie mój artykuł w 2020 r., niech będą to, proszę, łokcie!), rozmawiajcie, ufajcie sobie nawzajem i podawajcie dalej pałeczkę tej sztafety. Niech Wasze myśli i spojrzenia uśmiechnięte patrzą w przyszłość, która, jeśli tylko zastosujemy starą, regerowską receptę, stanie się przyszłością naszych najlepszych marzeń. Nie dajmy się złamać. Siła! ♦



Il: copyright © Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Tadeusz Reger przed Domem Robotniczym w Orłowej

Agneszka Lamek-Kochanowska

Historia jednego zdjęcia

Nie znamy autora zdjęcia ani nazwisk osób stojących obok Tadeusza Regeera – prawdopodobnie są to jego koledzy, działacze z PPSD, robotnicy. Wiemy natomiast, kiedy zdjęcie zostało wykonane oraz gdzie stoi Tadeusz Reger. Na tabliczce wiszącej na budynku można odczytać nazwę ulicy: Masarykova třída, co oznacza, że jesteśmy po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego. Patrząc na styl ubioru wiemy, że jest to okres międzywojenny – widzimy spodnie pumpy, kaszkiety i kapelusze, które były wówczas częścią ubioru mężczyzn. Pod oknem napisano „Orłowa”, „Centrala” i... coś jeszcze. Może to Dom Robotniczy – miejsce spotkań robotników, tak chętnie organizowanych na Śląsku Cieszyńskim? Dzisiaj tego miejsca w Orłowej już nie znajdziemy, podobnie jak wielu miejsc w Karwinie, Darkowie, Łazach, Dąbrowie czy Stonawie – zapadły się pod ziemię w wyniku grabieżczej gospodarki kopalnianej. Tadeusz Reger, już w starszym wieku, z laską na przedramieniu i gazetą lub dokumentami pod pachą, stoi uśmiechnięty ze wzniesioną pięścią w robotniczym, socjalistycznym geście. Jego symbolika jest złożona – to gest solidarności robotników i ich niezgody na brutalność ekonomii kapitalistycznej. W jednodniówce „Siła” z 1937/38 r., nr 4, wszystko zostaje wyjaśnione: zdjęcie podpisano słowami: *Tow. Reger wita maszerujących „Siłaczy” na Zlocie w Orłowej. Siła!*

Nie znomy autora ani nazwisk osób stojących koło Tadeusza Regeera – nejprawdopodobnij to sóm jego kamraci, działacze PPSD, robotnicy. Za to wiemy, kiedy zdjynca zostało zrobione, a kaj stoi Tadeusz Reger. Na tabliczce wiszóncej na chałpie mogymy przeczytać nazwe ulicy: Masarykova třída, co znaczy, že my sóm po czeski strónie Šlónska Cieszyňského. Wedle sposobu oblykania widać, že to sóm czasy mýndzywojenne, widzimy galoty pómpki, kaszkiety a kłóbuki, kiere były wtedy czynścióm chłopskiego obleczynio. Pod oknym je napisane „Orłowa”, „Centrala” a... eszcze cosi. Može to je Dom Robotniczy – miyj-sce spotkań robotników, kiere były chyntnie organizowane na Šlónsku Cieszyňském. Dzisiaj tego miyj-sca w Orłowej už nie nóndymy, podobnie jak wiela inszych miyj-sca w Karwinie, Darkowie, Łazach, Dómbrowej albo Stonawie – zapadły sie pod zýmnie w wyniku grabieżczego fedrunku. Tadeusz Reger, už w starszym wieku, z krziwo-kym na ryncie a gazetóm albo dokumentami pod pachóm, stoi ušmiechnynty ze wzniesiónóm piynścióm w robotniczym, socjalistycznym geście. Jego symbolika znaczy wiela rzeczy – je to gest solidarności robotników a aj gest niezgody na jejich żywobyici w brutalnym kapitalistycznym šwiecie. W jednodniówce „Siła” z 1937/38 r., nr 4, wszystko zostało wyjašnióne: zdjynca je opisane słowami: Tow. Reger wita maszerujących „Siłaczy” na Zlocie w Orłowej. Siła! ♦

Przekład: Roman Wirth
Przekład przejrzał i poprawił:
Krzysztof Kołek

Paweł Miech

Kulawy listonosz i pijani księża – o czym pisała „Równość” Tadeusza Regeera?

Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale na przełomie wieków kapitalizm na Śląsku Cieszyńskim miał bardzo drastyczne oblicze. Robotnicy pracowali po 12 czy nawet 14 godzin dziennie, pracowały również ich dzieci. Obraz ówczesnych realiów przedstawia czasopismo „Równość” redagowane przez Tadeusza Regeera.

„Równość” została założona w 1897 r. Tytuł nawiązywał do czasopisma o tej samej nazwie wydawanego w latach 1879–1881 w Genewie przez działaczy socjalistycznych, m. in. Bolesława Limanowskiego i Ludwika Waryńskiego. „Równość” Regeera była dwutygodnikiem skierowanym do robotników Śląska Cieszyńskiego i Moraw. Jej dawne numery można znaleźć w archiwum biblioteki cyfrowej.

Studniarz z Rychwałdu 16 metrów pod ziemią

Jednym z najważniejszych postulatów ówczesnych socjaldemokratów było skrócenie czasu pracy. Problem ten dotykał robotników najmocniej. Pisano więc w „Równości” o tym, jak robotnicy muszą pracować 12 czy nawet 16 godzin dziennie: *podczas gdy w styryjskich kopal-*

niach 8-godzinna szychta jest rzeczą zwyczajną, to w kopalniach węgla Śląska, Moraw i Czech trzeba o nią toczyć walki („Równość” nr 2 str. 3, 11 stycznia 1900). Nawet wprowadzenie 10- czy 10,5-godzinnego dnia pracy w niektórych zakładach uznawano za sukces – na ogół robotnicy musieli wywalczyć takie regulacje długimi strajkami.

Częstym przypadkiem była praca dzieci. W numerze ze stycznia 1900 r. możemy przeczytać, że w fabryce zabawek w Bielsku dziewczynki poniżej 14. roku życia pracowały codziennie od 6:00 rano do 00:00, z godziną przerwą na obiad.

Pismo szeroko opisywało też wypadki przy pracy. Przykładem jest drastyczna historia z Zabłocia koło Bohumina, gdzie

studniarz, niejaki Jan Skiba z Rychwałdu, został zasypa-

Na 379 skarg wniesionych do bielskiego sądu przemysłowego robotnicy wygrali zaledwie 22

ny 16 m pod ziemią podczas kopania studni. Na miejsce natychmiast przybyła komisja sądowa, która jednak nie zarządziła odkopania. Możemy przypuszczać, że przedsiębiorca, który zlecił wykopanie studni, nie chciał sfinansować ratowania robotników, a komisja sądowa stanęła po jego stronie. Dopiero 4 dni po wypadku zaczęto odkopywanie – robiono to jednak tak powoli, że dopiero 10 dni po wypadku usłyszano głos Skiby. Gdy w końcu się do niego

dokopano, mężczyzna już nie żył („Równość”, 26 stycznia 1900).

Pracownicy zakładów pracy na Śląsku Cieszyńskim próbowali czasem dochodzić swoich praw w sądach. Te jednak na ogół stawały po stronie przemysłowców. Na 379 skarg wniesionych do bielskiego sądu przemysłowego robotnicy wygrali zaledwie 22, z czego 11 miało miejsce na skutek niestawienia się przedsiębiorcy na rozprawie.

Czasem opisywano również problemy z pocztą, które dotyczyły dystrybucji „Równości”. Okazuje się, że monarchia austro-wę-

gierska zatrudniała na pocztę weteranów, którym płacono bardzo słabo. Robotnicy skarżyli się, że przesyłki z pismem często docierały z opóźnieniem: *Kulawy starzec listonoszem w takim przemysłowym i handlowym mieście jak Biała, to zaiste znakomite obrazowe przedstawienie austriackiej gospodarki!* („Równość”, 11 stycznia 1900).

Pismo Regera piętnowało obojętność lokalnych polityków na los pracowników zakładów przemysłowych. Bardziej zależało im na interesach zamożnych mieszczan, a nie robotników. Pisano: *Dzielnice zamieszkałe przez ubogą ludność są zupełnie zaniedbane, tak pod względem bruku, jak i co do oświetlenia, ale na zachcianki kliki kapitalistycznej zawsze są pieniądze* („Równość”, 2 lutego 1900). Co ciekawe, pismo podaje, że rada miasta starała się uniemożliwić robotnikom uczęszczanie do teatru w Bielsku. Choć dyrekcja teatru zgodziła się na to, by w niedzielę zorganizować przedstawienie dla robotników po niższych cenach, rada miasta uniemożliwiła jednak organizację tego wydarzenia domagając się podwyższenia kosztów muzyki („Równość”, 2 lutego 1900).

Domagano się powszechnego prawa wyborczego, a więc ordynacji wyborczej, która obejmowałaby także robotników. W ówczesnych Austro-Węgrzech głosować mogli jedynie ci obywatele, którzy spełniali kryteria progu dochodowego. Robotnicy czy chłopci nie mieli prawa głosu, bo zarabiali zbyt mało.

Pijani księża i kapitalizm

Pismo bardzo krytycznie opisywało postępowanie Kościoła

Jednym z najważniejszych postulatów ówczesnych socjaldemokratów

było skrócenie

czasu pracy

RÓWNOŚĆ.

Organ partii socjalno-demokratycznej.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAWODOWYM, SPOŁECZNYM I POLITYCZNYM LUDU PRACUJĄCEGO.

Kosztuje: wraz z przesyłką pocztową: Czwórć rocznie: 40 ct. rocznie: 1 zł. 00 ct. Numer pojedynczy: 5 ct.	Wychodzi w każdy 2. i 4. czwartek każdego miesiąca.	Adres Redakcji i administracji Cieszyn, Saska kępa 22. Reklamowe chwytliwe nie nie kosztują.
---	---	---

Numer na okaz. Cieszyn, 24. czerwca 1897. Numer na okaz.

Towarzysze!

Ostatnia konferencja partyjna okręgu wyborczego wschodnio-szląskiego, odbyta w dniu 18 kwietnia b. r. uchwalila jednogłośnie przystąpić bezwzględnie do założenia własnego pisma polskiego, któreby, zajmując się przede wszystkim sprawami zawodowymi górników, hutników i innych robotników fabrycznych i warsztatowych, omawiało także sprawy chłopskie i polityczne na Śląsku.

Wykonując waszą wolę przystępujemy do wydawnictwa „R ó w n o ś ć”, której pierwszy numer oddajemy w Wasze ręce, Towarzysze.

do Wydziałów (Rad) gminnych, przy których po raz pierwszy także socjalni demokraci biorą gdzieś niegdzie czynny udział. Ogromna większość jednak ludu pracującego nie ma wcale prawa wyborczego ani do gminy, ani do sejmiku. Stronnictwa narodowo-klerykalne i liberalne zaś, które pozornie walczą pomiędzy sobą i ciągle mają usta pełne rozmaitych frazesów o obywatelskiej równości, o postępie i t. p., w tej sprawie postępują zupełnie zgodnie: oto robią co mogą, aby zatrzymać jak najdłużej dotychczasowy niesprawiedliwy stan rzeczy. Zadaniem naszej partii i naszego pisma będzie więc, rozpocząć energiczną walkę, aby zdobyć ludowi powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do gminy i do sejmiku.

Il.: Śląska Biblioteka Cyfrowa. „Równość”, z 1897 r.

w regionie. „Równość” pisała o księżach, którzy potępiali ruch robotniczy, np. krytykowali strajki czy inne działania robotników w celu poprawienia swojej sytuacji. Przykładem jest historia katolickiego pisma „Gwiazdka Cieszyńska”, któremu nie podobał się strajk górników domagających się wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy. Według księży wydających „Gwiazdkę” górnicy w kopalniach powinni

Pismo Regera piętnowało obojętność lokalnych polityków na los pracowników zakładów przemysłowych

zaakceptować 10-godzinny dzień pracy i niższe zarobki w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego. *Artykuł ten jest tak głupi, że nie warto go bliżej rozbiierać, a tak podły, że musi do głębi oburzyć każdego górnika* – pisano („Równość”, 9 lutego 1900). W artykułach akcentowano związek kapitalistów z Kościołem. Przykładem jest wspomniany zakład produkujący zabawki, którego właścicielka miała słyść z pobożności.

Pisano również o księżach pedofilach czy gwałcicielach. *Gwałciciel kobiet w sutannie* – taki tytuł nosił artykuł na temat niejakiego księdza Kinatedera z Austrii. Ksiądz przez lata zgwałcił kilkadziesiąt kobiet, a hierarchia kościelna nie reagowała pomimo skarg mieszkańców parafii. W jednym z numerów czytamy również o historii księdza z Rychwałdu, który pewnego dnia zbyt długo zasiedział się w gospodzie, a następnego przyszedł do szkoły pijany, przewrócił się i zasnął, stając się obiektem żartów ze strony dzieci.

Redakcja bardzo mocno polemizowała ze znanym działaczem społecznym, księdzem Stanisławem Stojalowskim, który sprzeciwiał się powszechnemu prawu wyborczemu – według „Równości” nie przywiązywał on wagi do kwestii pracowniczych, a także krytykował socjalistów i robotników organizujących strajki. „Równość” piętnuje też prorosyjskie poglądy Stojalowskiego. W czerwcu 1897 r. doszło

nawet do tego, że ksiądz chciał wyzwąć Tadeusza Regera na pojedynkę. Choć ostatecznie się on nie odbył, to na łamach prawie każdego numeru „Równości” znajdujemy zacięte polemiki – ksiądz Stojalowski i jego sympatycy atakują socjalistów, a socjaliści atakują Stojalowskiego.

Czasopismo sprzeciwiało się szowinizmowi, rasizmowi, fanatyzmowi religijnemu i antysemityzmowi. Jak pisał jeden z czytelników pisma: *nie Niemcy gniotą lud polski na Śląsku, a kapitaliści*

Czasopismo sprzeciwiało się szowinizmowi, rasizmowi, fanatyzmowi religijnemu i antysemityzmowi

niemieccy. Komentując poglądy antysemitów na łamach „Równości” pisano, że wygnanie Żydów ani trochę nie poprawi położenia polskich robotników, a warunki pracy w zakładach patriotycznych polskich chrześcijan są często gorsze niż warunki w zakładach żydowskich.

„Równość” kiedyś i dziś

Przez cztery lata istnienia redakcja „Równości” często zmieniała lokalizację – mieściła się w Cieszynie, Ostrawie czy w Bielsku. Redagowanie pisma wiązało się z nie lada ryzykiem. Złam pisma możemy się dowiedzieć o procesach sądowych, które wytaczali Regerowi oponenti polityczni, przedsiębiorcy czy księża. Zdarzało się, że z powodu tych oskarżeń redaktor pisma trafił do aresztu.

Nakład „Równości” wynosił około 1300 egzemplarzy i trafiał głównie do członków związków zawodowych i prenumeratorów. Pismo nigdy nie było dochodowe. Zyski ze sprzedaży z trudem pokrywały koszt druku i honoraria redakcji. Z końcem 1900 r. „Równość” popadła w tarapaty finansowe, a drukarz w Bielsku odmówił druku ze względu na długi. W 1901 r. wydawanie pisma zostało zawieszono.

W 2010 r. „Równość” została reaktywowana przez działające w Cieszynie Stowarzyszenie Wydawnicze im. Tadeusza Regera. Jej redaktorem naczelnym był

Grzegorz Kubacki. Po wydaniu kilka numerów pismo ponownie popadło w stan hibernacji. W 2019 r. nowy zespół redakcyjny i zarząd Stowarzyszenia im. Regera postanowił wznowić wydawanie pisma. Redaktorką naczelną została Katarzyna Gasparska. ♦

Równość
nr II/2020

Wydawca
Stowarzyszenie im. Tadeusza Regera
KRS 0000333135
stowarzyszenie.regera@gmail.com
www.rownosc.eu

Adres wydawcy:
ul. Mieszka I 4/5, 43-300 Bielsko-Biała
redakcja@rownosc.eu

nakład 2000 egzemplarzy
drukarnia: JW PROJEKT Jacek Wiśniewski

Materiał sfinansowany
przez Nową Lewicę

LEWICA

Redakcja Równość

Redaktorka naczelna
Katarzyna Gasparska

Sekretarz redakcji
Paweł Miech

Zespół redakcyjny
Adam Konieczny
Agnieszka Lamek-Kochanowska
Mateusz Merta
Barbara Słania
Maciej Szlinder

Autorzy/ki
Bogusław Słupczyński
Daniel Korbel
Dariusz Jakubowski
Dariusz Zalega
Lidia Szkaradnik
Szymon Czyżyk

Przekład:
Roman Wirth
Krzysztof Kołek

Korekta
Marcin Jaworski
Angelika Ogrocka
Agnieszka Pietrzak
Michał Pytlík

Projekt graficzny
Mira Larysz

Grafika na okładce
Marek Chmiel

Opracowanie graficzne i skład
Jarosław Hess

Współpraca
Dariusz Lamek-Kochanowski

Kontakt
redakcja@rownosc.eu

Więcej tekstów znajdziesz na:
www.rownosc.eu

Przeczytane? Podaj dalej!

Podziel się swoim egzemplarzem z sąsiadką,
dobrym kumplem, koleżanką z pracy, szefową,
nauczycielem, sprzedawcą w Twoim sklepie.
Pożycz мамie, bratu, tacie, siostrze i w końcu daj
nieznajomej osobie na ulicy. Niech ta treść dotrze
do jak największej liczby osób!

A black silhouette of a person with their right arm raised, set against a red background. The person's head is turned slightly to the right, and their arm is extended upwards. The silhouette is positioned in the lower half of the page, overlapping the red and white background.

REGER